Nr. 318. Kraków, Sobota 21 Listopada 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie: miesięcznie **1** złr., **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie **1** złr. **70** cnt., kwartalnie **5** złr. półrocz. **10** złr., rocznie **20** złr.

Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Adres dla telegramów:

„KURJER“ — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Sprzymierzeńcy.

Godne to zastanowienia, że w ruchach tak zwanych socjalistycznych, pierwiastek żydowski bądź naprzód się wyrywa i wydeptuje ścieżki do pochodu innym, bądź spełnia funkcję suflera i podpowiada wiele z tych gadanin, które jak fala po Europie się rozlewają.

Wobec tego, że socjalizm dziś wszystkiego żąda, a niczego dać nie obiecuje, że jest zamachem na własność indywidualną, dziwić się trzeba, iż żydzi, którzy bądź co bądź siłę kapitału reprezentują, takiemu nieprzyjacielowi kapitału posiłków dostarczają, a niekiedy nawet judaizm ze socjalizmem, jak sprzymierzeńcy, zgodnie destrukcyjną podejmują robotę.

Przymierza zawiązują się w imię wspólnych interesów, lub w imię wspólnych nienawiści. Wspólnego interesu trudno się dopatrzeć u socjalistów i żydów. ale wspólna nienawiść chrześcijańskiej cywilizacji widoczna. Żydzi czują, iż w dzisiejszym swym ustroju tak na wskróś separatystycznym, ostać się nie mogą, a że w społeczeństwach chrześcijańskich i narodowych rozpłynąć się nie chcą, by się nie rozłamać, nie rozpaść, więc wysilają się, aby rozkrzewić bezwyznaniowość i kosmopolityzm, wśród których byłoby im wygodnie i dostatnio. Ludzkość bez ideałów społeczno-narodowych i religijnych, byłaby wygodnem podścieliskiem dla złotego cielca żydowskiego, który jedynym pozostał ideałem żydów.

Dla socjalistów również niemiłe wszelkie ograniczenia, płynące z ideałów społecznych i religijnych, bo w dzisiejszem stadjum rozwoju swojego socjalizm ma dopiero **żądzę**, a nie stworzył jeszcze idei, więc chciwie, namiętnie podnosi pałkę na wszystko, co stworzyła cywilizacja, chcąc wszystko zwalić, by sobie miejsce utworzyć.

Dążenia destrukcyjne żydów i socjalistów schodzą się z sobą i wspólnie się wspomagają, zwłaszcza, że dla żydów bardzo to wygodne, bo odwraca uwagę socjalizmu od kapitału i kapitalistów, a nagina w tę stronę, gdzie stoją: społeczeństwo i Kościół. W smutnej pamięci 1846 roku złożyli żydzi w kraju naszym egzamin tej *sui generis* dyplomatycznej sztuki. W pewnej wsi pijane tłumy chłopów rzuciły się na Berka propinatora, słysząc, że „garncami mierzy cwancygiery“. Tłum wpadł do karczmy, wywija cepami, pobrzękuje kosą, połyskuje nożem. Berek nie traci fantazji, wyskakuje na szynkwas i woła:

— Hej Jakóbie, Macieju, Bartłomieju, posłuchajcie, ja wam coś powiem.

Zaniepokoiło się kilku, potem kilkunastu, jedni drugich uciszali, słuchają wszyscy.

— Wy powiadacie, że ja mam dużo cwancygierów. To nie prawda, ja nie mam nic, ale gdybym miał, to co jabym zrobił? Jabym kupił najlepszej gorzałki, najlepszego araku, najlepszego tytoniu dla waszej wygody i wybyście pili najlepszą gorzałkę, najlepszy arak i palili najlepszy tytoń. Ale pan we dworze, albo ksiądz na plebanji, czy oni to dla wsi kupują wino i cygara? A oni mają i tyle ziemi i tyle bydła i tyle pieniędzy, to wy idźcie do nich, niech oni dadzą wam pieniądze, a ja wam zawsze dam gorzałki i araku.

I wnet cała fala runęła na dwór i plebanję, i wnet łuna pożarów strawiła mienie szlachcica i plebana, a ze zrabowanemi tam pieniędzmi, wróciło chłopstwo do Berka na wódkę i arak.

Ta dyplomacja żydowska objawiła się także nieraz i za dni naszych. Jeden bodaj przykład. W pewnem miasteczku w okolicy Tarnowa, podjął się zamożny, przedsiębiorczy kowal dostarczania taczek do budowy drugiego toru drogi żelaznej. By na czas wykonać robotę, zgodził kilku kowali, którzy mało mieli zajęcia i co najwyżej po 10 do 12 złot. austr. miesięcznie zarabiali. Dawał im płacę miesięczną, stałą po 25 złr. Nie na rękę to było miejscowym żydom, którzy ów liwerunek sami chcieli dawniej objąć, więc dalejże podmawiać kowali, by „nie pracowali na cudzą kieszeń“.

— A co wy to nie majster, żebyście mieli pracować w cudzej kuźni dla drugiego? Co on się ma waszą pracą dorabiać? Ja wam także potrafię dać robotę, a będziecie ją robili u siebie na własnych śmieciach.

Kowale zerwali ugodę, pobrali zaliczki u żydów na materjał i robotę, owe zaliczki rosły, stały się długiem, a w procencie od owego długu robili kowale żydom, którzy im potem po robocie za ów dług domki na licytacje wydali.

Socjalizm w swem zaślepieniu nie może dopatrzeć się tej dyplomacji żydowskiej. Głosząc szumnie frazes o prawach człowieka, zapomina, że z jego apostolstwa wyróść może tylko człowiek-zwierzę, bo człowiek bez innych ideałów, krom tego, by... jeść. W zaślepieniu swem rozgrzeszają socjaliści żydów ze wszystkich grzechów: pasorzytnictwa, lichwy, materjalizmu. W piśmie *Pobudka*, wychodzącem w Paryżu, a mieniącem się „organem polskiej narodowo socjalistycznej partji“, zabiera głos jakiś Stanisław Barański „w kwestji żydowskiej“. Rzuca tam odpowiedzialność za zmysł lichwiarski i oszukańczy żydów na społeczeństwa chrześcijańskie, na sam nawet chrystjanizm. Pociąga do odpowiedzialności przed sądem wieków narody europejskie za to, że żydzi lichwą przygnietli pracę.

Dziwna logika owego pana, a dziwniejsza nieznajomość historji. Jeszcze nie było chrześcijaństwa, a już w starożytnym Rzymie żydzi byli lichwiarzami, a za Cezara frymarczyli łupami wojennemi, ciągnąc za legjonami jak szakale.

W takiem przymierzu, nie będzie socjalizm nigdy zaraniem nowych czasów, jeno łuną pożarną, nie wyłoni z siebie **konstrukcji**, jeno destrukcję, nie podniesie się do godności idei i czynu, jeno zostanie żądzą i zbrodnią. Jedno jest tylko dla pracowników przyszłości przymierze: z miłością chrześcijańską, z Chrystusem.

Z KRAJU.

Z komisji kraj. dla spraw przemysłowych.

W niedzielę 15 b. m. odbyło się posiedzenie kraj. komisji przemysłowej pod przewodnictwem wiceprezesa ks Jerzego Czartoryskiego.

P. T. Romanowicz zdał sprawę z czynności sekcji administracyjnej, będącej organem wykonawczym komisji, za czas od 27 lipca do 15 listopada. W ciągu tego czasu odbyła sekcja siedm posiedzeń, a ważniejszemi sprawami, które załatwiła, są następujące: 1) Dano przyrzeczenia lub udziel no pożyczki z funduszu przemysłowego Towarzystwu tkaczy w Komarnie i trzem prywatnym przedsiębiorstwom przemysłowym; 2) udzielono subwencji stowarzysze iu „Zgoda“ w Wiedniu na urządzenie stałej wystawy wzorów krajowego przemysłu i biura informacyjnego dla rękodzielników polskich; 3) Przedstawiono do zamianowania: a) Hr. Edwarda Starzeńskiego, kuratorem szkoły garncarskiej w Kołomyji; b) dr Karola Benoniego, delegatem Wydziału krajowego dla szkoły przem. uzupełn. w Tarnowie; c) p. Antoniego Michałowskiego kuratorem, a ks. Jana Kosa członkiem komitetu zarządzającego wzorowym warsztatem tkackim w Rychwałdzie; d) dr. Feliksa Czajkowskiego, członkiem komitetu zarządzającego szkołą tkacką w Krośnie; e) p. J. Chmurę, członkiem komitetu zarządzającego szkołą koronkarską w Kańczudze; 4) Na podstawie sprawozdań lustracyjnych członka komisji p. L. Wierzbickiego poczyniono odpowiednie kroki: a) co do podniesienia i lepszego zorganizowania przemysłu tkackiego w Komarnie; b) co do szkół tkackich w Rychwałdzie, Błażowej i Wilamowicach; c) co do szkół stolarskich w Stanisławowie i Żywcu; d) co do szkoły koronkarskiej w Muszynie; 5) Na podstawie sprawozdania lustracyjnego p. Juljana Zacharjewicza, postanowiono przyjść w pomoc przemysłowi kamieniarskiemu w Bruśnie starem, przez danie sposobności odpowiedniego wykształcenia się jednemu z tamtejszych młodszych kamieniarzy; 6) Otwarto szkołę szewską w Uhnowie i zatwierdzono plan jej zawodowej nauki.

7) Ogłoszono drukiem sprawozdanie p. J. Frankego o szkolnictwie przemysłowem na wystawie jubileuszowej w Pradze; 8) Nadano stypendja już to do muzeum dla sztuki i przemysłu, już to do Muzeum technologicznego w Wiedniu, pięciu odpowiednio przysposobionym kandydatom z Galicji; 9) Nadano stupendjum jedno c. k. wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie i 82 stypendjów uczniom zawodowych szkół przemysłowych w kraju.

Członek komisji J. Franke zdał sprawę o dalszym rozwoju szkół przemysłowych uzupełniających. Ostatnie szkoły tego rodzaju otwarto w Tarnopolu i Podgórzu i zaopatrzono je w środki naukowe. Szkoła w Białej jest w toku otwarcia Niebawem zostanie zaprowadzoną szkoła przemysłowa uzupełniająca z kursem handlowym w Brodach. W Stryju, gdzie miano nadzieję uzyskać pomoc dla szkoły tego rodzaju od dyrekcji kolei państwowych, została wskutek odmowy tejże dyrekcji sprawa założenia szkoły odwleczoną. W Kętach są już na ukończeniu przygotowania do utworzenia szkoły. Natomiast miasta Gródek i Śniatyn, gdzie istniały szkoły wydziałowe, gdzie zatem w myśl uchwały Sejmu powinny być szkoły przemysłowe uzupełniające założonemi — nie uczyniły dotychczas żadnego, ze swej strony kroku, aby szkoły takie u siebie zaprowadzić.

Członek komisji L. Wierzbicki wniósł imieniem sekcji administracyjnej sprawę wypłacenia gminie m. Krosna naraz 5000 złr. jako zasiłku na postawienie budynku dla szkoły tkackiej w Krośnie. Budynek ten stanął już, a zasiłek w kwocie powyższej został przez Sejm miastu Krosnu przyznany. Po przeprowadzeniu nad tą sprawą dyskusji, uchwalono wypłacić rzeczony zasiłek odrazu, i poruczyć sekcji administracyjnej odpowiednie przeprowadzenie tej uchwały, nadto uznać ten zasiłek za bezzwrotny, jeżeli budynek gminy conajmniej przez 20 lat na cele szkoły będzie używany.

Następnie zastanawiała się komisja nad proponowanem przez Radę powiatową skalacką przeniesieniem szkoły kołodziejskiej z Toustego do Grzymałowa. Sekcja administracyjna ma w tym kierunku przeprowadzić badania i rokowania z Radą powiatową skałacką i przedłożyć następnie komisji wynik owych rokowań i dalsze wnioski.

Na wniosek sekcji administracyjnej, referowany przez J. Frankego, uchwaliła komisja dalej poruczyć Towarzystwu pedagogicznemu ponowne wydanie trzech książek dla szkół przemysłowych uzupełniających i przyznała na ten cel subwencję 600 złr, pod warunkiem przeprowadzenia wymaganych zmian i zatrzymania cen zniżonych.

Dr. A. Zgórski wniósł imieniem sekcji administracyjnej, co też i uchwalono, ażeby I. galicyjskiemu Towarzystwu dostaw dla armji udzielić subwencję do wysokości 2.000 złr. w ten sposób, iżby z kwoty tej zakupione zostały maszyny niezbędne do wymaganego przez wojskowość ujednostajnienia wyrobów szewskich. Maszyny owe pozostaną własnością funduszu krajowego i mogą być w razie rozwiązania Towarzystwa odebrane, a co do użycia ich ma się Towarzystwo poddać nadzorowi komisji.

Komisja uchwaliła w końcu nadać następujące stypendja: 1) Józefowi Chęcińskiemu 1000 franków na b. rok szkolny w celu umożliwienia mu dalszych studjów fachowych w szkole drukarskiej w Paryżu. 2) Ośmiu uczniom kołodziejskiego warsztatu wzorowego w Grybowie tytułem stypendjów 224 złr. na b. rok szkolny.— Kwota przyznana dla Grybowa jest tylko uzupełnieniem kwoty stypendyjnej, zebranej na miejscu, dzięki ofiarności i zapobiegliwości p. Alojzego Muszyńskiego, Edmunda Klemensiewicza i reprezentantów tamtejszego Towarzystwa zaliczkowego, co komisja z uznaniem przyjęła do wiadomości.

Wreszcie postanowiono w ciągu najbliższej sesji Sejmu urządzić w gmachu sejmowym wystawę wyrobów uczni krajowych szkół przemysłowych, przeznaczając na ten cel kredyt 400 do 500 złr. w. a. i udzielono spółce koszykarskiej w Jeziorzanach zasiłek bezzwrotny na koszta bliższej organizacji spółki i pożyczkę z funduszu przemysłowego, jakoteż podjąć dalsze wydawnictwo wzorów rysunkowych i zabytków przemysłu artystycznego w Polsce. Szczegółowe przeprowadzenie tych spraw przekazano sekcji administracyjnej.

Odezwa Komitetu przedwyborczego.

Otrzymaliśmy od przewodniczącego Komitetu centralnego przedwyborczego następującą odezwę do ogłoszenia:

„Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicji i Krakowa, zważywszy, że Komitet przedwyborczy powiatowy chrzanowski, na posiedzeniu swojem w dniu 12 listopada r. b. uchwalił jednomyślnie kandydaturę p. Antoniego hr. Wodzickiego, posła do Rady państwa i na Sejm krajowy, na posła do Sejmu z chrzanowskiego okręgu wyborczego mniejszej własności i kandydaturę tę przedstawił;

zważywszy powtóre, że hr. Antoni Wodzicki kandydaturę tę przyjął i oświadczył, iż złoży mandat posła na Sejm z krakowskiego okręgu mniejszej własności, z którego teraz posłuje;

Komitet centralny przedwyborczy odpowiednio instrukcji uchwalonej przez Koło sejmowe, kandydaturę hr. Antoniego Wodzickiego, na posła na Sejm z chrzanowskiego okręgu wyborczego mniejszej własności zatwierdził, ogłasza ją i Szanownym Wyborcom poleca“.

„Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicji i Krakowa, zważywszy, że Komitet przedwyborczy powiatowy myślenicki, na posiedzeniu swojem w d. 12 listopada r. b. uchwalił prawie jednomyślnie kandydaturę p. Józefa Popowskiego posła do Rady państwa, na posła sejmowego z myślenickiego okręgu mniejszej własności i tę kandydaturę przedstawił;

Komitet centralny przedwyborczy odpowiednio instrukcji uchwalonej przez Koło sejmowe, zatwierdził kandydaturę p. Józefa Popowskiego na posła na Sejm z myślenickiego okręgu wyborczego mniejszej własności, ogłasza ją i Szanownym Wyborcom poleca“.

W imieniu Komitetu central. przedwybor.

przewodniczący

Leon Chrzanowski.

KURIER LWOWSKI

* Komitet spółki wydawniczej odbył posiedzenie, na którem okazały się sprzeczności wśród zebranych. Zachodzi obawa rozbicia dotychczasowej lewicy: na lewicę skrajną i środkową, skutkiem czego ta ostatnia przyłączyłaby się do centrum.

* Grono nauczycieli szkoły im. św. Marcina we Lwowie, uczciło onegdaj skromnym a uroczystym obchodem 25 letni jubileusz swej dyrektorki p. Marji Tychowskiej. Po mszy św. odprawionej przez katechetę tej szkoły, wręczono jubilatce w upominku dzieła Sienkiewicza, a jedna z nauczycielek (p. Złanowicz) ofiarowała jej portret własnego rysunku. Z prawdziwą przyjemnością trzeba zaznaczyć, że na upominek składało się tylko gremjum nauczycielskie, bez współudziału uczennic, które w inny sposób uczciły swą dyrektorkę. Piękny ten przykład mogłyby naśladować inne szkoły, a szczególnie konwikty, wszelkie bowiem zarządzanie składek pośród młodzieży, jest niepotrzebnem wdzieraniem się do kieszeni rodziców, którzy w ten sposób chcąc nie chcąc muszą współuczestniczyć w takich uroczystościach. Śpiewy, mowy, i deklamacje wykonane przez uczniów znacznie są stosowniejsze w takich uroczystościach, aniżeli wszelkie składki. Z tego powodu jubilensz, urządzony przez nauczycieli szkoły św. Marcina zasługuje na uznanie.

* Krwawa masakra odbyła się onegdaj wieczorem w szynku przy ul. Sykstuskiej. Jednemu z uczestników walki rozbito głowę, a poszukiwania za policjantem, trwające trzy kwadranse, nie odniosły skutku, sprawca zdołał ujść bezkarnie. Po upływie jednej godziny zjawiło się wreszcie dwóch policjantów, którzy ciężko rannego człowieka zabrali na dorożkę i odwieźli na inspekcję policyjną.

* Ogólną uwagę zwracał d. 17 b. m. patrol wojskowy, trzymający straż przed bramą jednego domu. Pięciu artylerzystów z wyciągniętemi nożami od godz. 6 rano do godz. 1 w południe stało przed bramą a to z tego powodu, iż według pewnego doniesienia, jakie otrzymała władza wojskowa, w domu tym miał się ukrywać dezerter, poszukiwany od dłuższego czasu. Gdy jednakże dezerter nie chciał jakoś opuścić swojej kryjówki, patrol zawezwał pomocy komisarjatu, który polecił ślusarzowi otworzyć „podejrzane“ pomieszkanie, gdzie jednakże dezertera nie znaleziono. Okazało się więc, że wspomniane doniesienie było fałszywe.

* Jakaś niewiasta pokłóciła się w d. 17 b. m. z pewnym wyznawcą talmudu. Chodziło mianowicie o pieniądze, kobieta nie chciała jednakże otworzyć pugilaresu, a żyd nie namyślając się długo, ściągnął z niej chustkę. Oczywiście nie mogło się to podobać ogołoconej tak nagle z ciepłego okrycia niewieście, to też porwała kamień, i rozbiła nim żydowi głowę. Powstało ogromne zbiegowisko, żydzi rzucili się z całą zajadłością na kobietę, ale ta przez długi czas dzielnie odpierała wszelkie ataki. Aż nareszcie, zaatakowaną ze wszystkich stron kobiecinę uwolnili strażnicy miejscy, a cała sprawa znalazła epilog na inspekcji policyjnej.

KURJER PROWINCJONALNY.

* O sprzedaży żony donosi *Gaz. Pol.*: Pod Czerniowcami, nieopodal stacji kolejowej Żuczka, mieszka zamożna izraelitka, wdowa Chaja Silbermann. Miała ona dwie córki, z których starsza, niezwykłej urody dziewczyna, liczy obecnie lat 18. O rękę tej 18-letniej piękności zgłosił się Herman Piss, rzekomo bogaty przemysłowiec z Wiednia, pozyskał serce panny i zaufanie matki, i we wrześniu b. r. odbyło się wesele. Po ślubie młoda para wyjechała do Rumunji, Piss bowiem, jak mówił, pragnął nabyć w Gałaczu realność i tam stale się osiedlić. Od tej pory pani Chaja nie miała żadnej wiadomości o losie swej córki, i dopiero onegdaj otrzymała od niej list, datowany z Konstantynopola. List to pełen rozpaczy. Córka donosi, że ów Piss nie jest żadnym zgoła przemysłowcem, jeno **handlarzem dziewcząt**, i ożenił się jeno w tym celu, ażeby ją wywieźć za granicę. Bezpośrednio po ślubie, zawiózł Piss swą młodą żonę do Konstantynopola i tam sprzedał do haremu jednego z baszów tureckich, gdzie biedna niewolnica dotychczas przebywa. List niniejszy powiodło się jej wysłać z haremu na tajnej drodze. — Matka sprzedanej odniosła się do austrjackiego konsulatu w Konstantynopolu z prośbą o pomoc, w celu uwolnienia huryski.

* W Przemyślu, sławnym z „nędzy wodnej“, są tak urządzone studnie pompowe, że chcąc wydobyć z nich wodę, trzeba naprzód wlać do przyrządu pompowego jednę lub dwie konewki wody. Stójkowemu, strzegącemu ul. Ochronek i ul. Zielonej, snać nie była znana ta tajemnica mechaniczna, bo we środę po południu, dnia 18 b. m., przyaresztował mularza J. Szybskiego w chwili, gdy tenże zdjął daszek ze studni, aby w przyrząd pompowy wlać wodę. W biurze policyjnem sprawa się wyjaśniła, i Szybskiego, przyaresztowanego „za wodę“ puszczono na wolność.

* Wydział lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, założył nową Czytelnię ludową w Zakościelu (w powiecie mościskim), pod zarządem p. Hipolita Ziubra, naczelnika gminy, i w Ulanicy (w powiecie brzozowskim), pod zarządem p. Marcina Gąsiora, nauczyciela.

NOMINACJE.

* Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora dra Karola Olszewskiego, zwyczajnym profesorem chemji, a prywatnego docenta Uniwersytetu lwowskiego, dra Juljana Schramma, nadzwyczajnym profesorem tegoż przedmiotu, obydwu na Uniwersytecie w Krakowie; Cesarz nadał woźnemu namiestnictwa we Lwowie, Karolowi Bunzel, z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, srebrny krzyż zasługi.

* Wydział krajowy zamianował p. Jerzego Jabłonowskiego, koncepistę, sekretarzem Wydziału krajowego.

LICYTACJE.

Sprzedane będą w sądach powiatowych:

* W Zabłotowie, realności l. 279, 280 i 281, w gm. Iliñce położone, d. 25 listopada i 29 grudnia b. r., pierwsza od 48 złr. 50 ct., druga od 67 złr., trzecia od 22 złr.

Głos z Rusi.

(List „Kurj. Polskiego“).

Z nad Czeczwy 17 listopada.

Czytając waszego *Kurjera* zebrała i mnie ochota donieść, co się tu u nas dzieje. Niech i o nas coś świat usłyszy, bo rzadko kto zawita do nas z Warszawy, Lwowa lub Krakowa, z tych serc naszej Polski, zkąd płynie życie narodowe.

Otóż wierny staremu zwyczajowi zacznę od pogody.

Na przekór Włochom, Francji i Anglji, zkąd o takich zimnach i śniegach donosicie — u nas tu w górach, gdzie, jak to powiadają, djabeł ogonem machnął — u nas ciepło, chłopki szanują paszę i wypędzają chudobę, a po waszemu gady w pole, aby nie przepadły zieleniące się łąki. Wprawdzie mieliśmy przez dwa dni odrobinę śniegu, ale podroczył się tylko z nami i niech Bogu będą dzięki, wyniósł się gdzieś w zamorskie kraje.

Załatwiwszy się z pogodą, trzeba troszkę i o politykę zaczepić.

Otóż przypadkiem byłem wczoraj obecnym podczas bardzo żywej pogadanki pomiędzy księżmi grecko-katol. obrządku. Przedmiotem tej pogadanki był wasz artykuł „My i Rusini“ — odpowiedź *Hal. Rusi* i odprawa, jaką udzieliliście w niedzielnym numerze *Kurjera*, tej pikiecie moskiewskiej na świętej Rusi naszej.

Otóż na pochwałę kleru ruskiego, donoszę wam, że artykuł wasz zrobił jak najlepsze wrażenie, a odprawa niedzielna: „Pobożne życzenia“ była nawet z wielkiem zadowoleniem odczytaną, osobliwie sprawiedliwe zdanie wasze o wystąpieniu zkąd inąd bardzo szanownego posła Romańczuka, zyskało sobie pochwałę wszystkich obecnych.

Kiedy rozprawiano o stosunku Polaków i Rusinów w Polsce, a jakiś „borytel“ rozpoczął obronę zdań *Halickiej Rusi*, jakby na potwierdzenie zdania przez was wygłoszonego, że wspólnie z Rusinami powinniśmy czuwać, żeby się tu nie zasiewały moskiewskie chwasty, żeby pieśni nasze były nam nawzajem drogie, przyszło ruskie wesele ze skrzypcami i cymbałkami, a tęgi parobczak donośnym zaśpiewał głosem piosnkę, kończącą się słowami:

„Podywysia Pan Monarcha, jaka nasza Polszcza bidua“. — To była pieczątka rozmowy, piosnkę pochwycono, a zgrzytający „borytel“ nie przyszedł już więcej do słowa i nie dokończył swej niefortunnej obrony organu moskiewskiego.

Chłopek nasz ruski wspomina przychylnie tradycję państwa polskiego, a choć nieoświecony, nie daje się bałamucić „borytelom“, „rublewiczom“, wyszukującym zawsze tylko czyny pojedynczych wyrzutków, jakich nie brak w żadnym narodzie, aby za tę ohydę całą Polskę do odpowiedzialności pociągnąć.

Chłopek nasz tutejszy mało oświecony, bo właścicieli większych ciał tabularnych tutaj mało, a Rada administracyjna fundacji hr. Skarbka, ów jedyny tutaj, można powiedzieć, właściciel większej własności, wcale się o kształcenie ludu nie troszczy.

Dziwna to rzecz zaprawdę, żeby zarząd fundacji tak wysoko humanitarnej, żeby zarząd zakładu dobroczynnego, na który szlachetny fundator przeznaczył tak kolosalny majątek, aby tylko oświatę i dobrobyt w kraju podnieść, nie dbał wcale ani o dobrobyt, ani oświatę swoich własnych włości! Kto zna klucz Rożniatowski, własność tejże fundacji i stan włościan w tymże kluczu, ze zgrozą odwróci oczy od takiej administracji.

Djaczki uczą dzieci azbuki, — nauczyciel jest tu rarytasem, — a kiedy i tego djaczka zapytasz dlaczego dzieci nie uczy po polsku, to usłyszysz, że nie ma elementarzy. W jednej takiej wsi, gdzie są kopalnie naftowe, ulitował się amerykanin i ofiarował 10 złr., aby choć ławkę sprawić do szkoły.

Szanowna Rado fundacji hr. Skarbka! *Noblesse oblige!*

Kiedy mówimy już o nafcie, to niezawadzi wspomnąć coś więcej o tym przedmiocie.

Rypne, nie wielka wioska, położona w jarze pomiędzy Rożniatowem a Perechińskiem, będąca własnością fundacji hrabiego Skarbka, już od dłuższego czasu była miejscem gdzie poszukiwano nafty. Od lat kilku wzięto się z większą energją do tych poszukiwań, a dla braku kapitałów polskich oddano eksploatację Anglikom i Amerykanom.

Amerykanie wiercą już dziesiąty szyb i do tej pory ani jednego szybu suchego nie wywiercili, przeciwnie, z każdego szybu wydobywają znaczną ilość oleju, jak to nam świadczą licznie spotykane wozy naftowe po drodze do Krechowic.

Jest tam jeszcze jedno przedsiębiorstwo krajowe, ale dla braku odpowiedniego nakładu, nie może się należycie rozwinąć.

Jak tu mówią, ma teraz powstać trzecie przedsiębiorstwo tamże, które nabyło dość znaczny obszar i ma podobno w najbliższym czasie dwoma rygami roboty rozpocząć.

W Majdanie, dr. Lewakowski wywierciwszy szyb głęboki 360 metrów, a nie osiągnąwszy żadnych rezultatów, zwinął całe przedsiębiorstwo; natomiast p. Deskur w Niebyłowie, sprowadza odpowiednie maszyny i bierze się z całą energją do eksploatacji wosku. Skoro tylko dowiem się coś dokładniejszego o stanie tych przedsiębiorstw, nie omieszkam wam donieść.

Z KRÓLESTWA.

Nowy ukaz o obcych kolonistach, mocą którego wszyscy mają wysprzedać swoje posiadłości ziemskie w przeciągu lat trzech, lub uzyskać obywatelstwo rosyjskie, stanie się z jednej strony źródłem wyzysku dla urzędników, a dla cudzoziemców, zupełną ich ruiną. Co prawda, ukaz ten tylko w minimalnej części dotknie Polaków, poddanych austrjackich i pruskich, a głównie wymierzony jest przeciwko osadnikom niemieckim. W każdym jednak razie dowodzi jasno, że Rosja chce zaprowadzić u siebie amerykańską doktrynę Monroego i pozbyć się wszelkich żywiołów zagranicznych.

Ukaz obejmuje całe państwo, nawet prowincja kaukazka jest nim objętą. Najwięcej jednak da się uczuć gubernjom kraju zabranego, gdyż tam kolonje niemieckie przedstawiają się w poważnej cyfrze i zajmują kilka miljonów dziesięcin. Ciekawa rzecz, jak sobie rząd rosyjski postąpi z kolonjami czeskiemi, których na Wołyniu i Podolu znajduje się przeszło sto. Część Czechów przeszła już na prawosławie i ci *eo ipso*, są już poddanymi rosyjskimi, ale parę tysięcy zatrzymało swoją religję i przynależność do Austrji. Ci z pewnością będą silnie prześladowani i rząd im postawi za warunek — zmianę wyznania lub opuszczenie Rosji.

W Królestwie Polskiem kolonje niemieckie gęsto się rozsiadły w gubernjach nadgranicznych i przeciwko nim zarządzone są środki już od kilku lat. Nie wolno jest cudzoziemcom posiadać ziemię i budować się w pasie granicznym trzechmilowym. Nawet zakłady przemysłowe uległy temu samemu prawu. Swoją drogą -często ukaz stawał się martwą literą wobec prawa i rząd sam patrzył przez szpary, bo w praktyce pokazało się, że jego rozporządzenia są niemożebne do wykonania. Prawdopodobnem jest, iż podobny los czeka i najnowszy ukaz carski. Według danych statystycznych liczba napływowej ludności niemieckiej, osiadłej po wsiach wynosi przeszło 300.000 osób. Cyfra ta jest bardzo znaczną i nie tak łatwo, jednym zamachem pióra można wyrzucić tylu ludzi z granic cesarstwa rosyjskiego.

Rząd chce gwałtem pozbyć się żydów, i w tym kierunku robi wszelkie możliwe usiłowania. Zabrania im wstępu do urzędów, nie pozwala dzierżawić ziemi, trzymać szynków i propinacyj. W ogóle, gnębi ich na każdym kroku, a rezultat pokazał się bardzo ujemny, gdyż w przeciągu dwóch lat, wyemigrowało zaledwie kilkanaście tysięcy, co na $1\frac{1}{2}$ miljona ludność żydowską, stanowi bardzo nieznaczny procent. Tak samo stanie się z kolonistami niemieckimi. Początkowo z całą srogością, zabiorą się urzędnicy do wypędzania Niemców, ale powoli, zapał zacznie się zmniejszać, a reszty dokona „łapówka“, gdyż znanem jest powszechnie w Rosji, iż niema tak twardego serca urzędniczego, któreby się nie wzruszyło na widok biletu sturublowego.

Jak dotąd posiadłości miejskie i większa własność ziemska, pozostaną jeszcze w rękach cudzoziemców. Na jak długo? — nie wiemy, ale w każdym razie, musimy tutaj wypowiedzieć jedno zdanie. W Rosji, prawa, ustawy i ukazy, sypią się jak z rogu obfitości, lecz w nadzwyczaj rzadkich wypadkach znajdną zastosowanie.

W Petersburgu zapatrują się na sprawy ze stanowiska iluzyjnego i niepraktycznego, i ministerja wydają rozporządzenia, których urzędnicy nie są nawet w stanie wykonać. Skutkiem tego wytwarza się nieustający antagonizm między władzą najwyższą i organami wykonawczemi, a tem z pewnością nie przyczynia się do umocnienia caratu.

Z rosyjskich gubernij, dotkniętych głodem, nadchodzą tutaj wieści przerażające. Nędza straszna, lud otrzymane pieniądze, jako zapomogę, obraca na wódkę, i przytem nie chce pracować.

Przy budowie gmachów i kolei, rząd postanowił zatrudnić włościan, lecz ci stanowczo odmawiają, powiadając, że car rozkazał ich wspierać, a nie pędzić na zarobek. Energiczniejsi gubernatorowie, używają nahajki, jako jedynego środka pomagającego i opornym każą wydzielać po sto batów. Podobno sposób ten wybornie skutkuje.

Z różnych sfer i stron.

Najnowsze zastósowanie elektryczności.

(Dokończenie).

Co do nowych źródeł tej siły mamy do zaznaczenia niedawny wynalazek dra Mandteufla, lekarza genewskiego. Za pomocą nowo wynalezionego przyrządu, ma się podobno otrzymać elektryczność w zadziwiającej ilości i w niezwykle nizkiej cenie. Dwie koncentrycznie jedna w drugiej umieszczone kule, z których wewnętrzna miedziana i pełna (40 centim. średnicy), zewnętrzna zaś cynkowa (50 cent. średnicy), stanowią cały przyrząd. Za pomocą maszyny o sile tylko 1½ konia parowego obie kule zostają współcześnie wprowadzone w ruch obrotowy, lecz w przeciwnych kierunkach i z prędkością nie mniejszą, jak 500 obrotów na minutę. Jeżeli do pustej przestrzeni pomiędzy obracającemi się kulami wpuścimy parę o natężeniu 6 atmosfer, wywiązuje się wnet prąd elektryczny, którego napięcie zwiększa się w miarę, jak wzrasta szybkość obrotu i natężenie. Przyrząd ten ma wystarczać do zasilania 500 lamp, elektrycznych przy ich największem napięciu. Próby z opisywanym przyrządem są obecnie dokonywane w Londynie i jakkolwiek rezultaty ich wzbudziły podziw znawców, nie dały one jeszcze dostatecznych danych do osądzenia wartości przyrządu w zastosowaniu do potrzeb praktyki. W każdym razie z opisu nie wydaje się, aby to nowe źródło elektryczności należało do rzędu tych, które zdołają zaspokoić dzisiejsze gorączkowe poszukiwania elektrotechników.

Jedna z gałęzi elektrotechniki, t. zw. elektroliza, poczyna oddawać coraz większe usługi przemysłowi i obecnie zapanowała już nad znaczną częścią techniki metalurgicznej. Miedź, ołów, srebro, antymon, cynk, glin, magnez, otrzymują się dziś w większej lub mniejszej mierze przy pomocy prądu galwanicznego. Gdy pomyślimy, że jakkolwiek na tej drodze postawiono dopiero pierwsze kroki, a pomimo to osiągnięto podziwu godne wyniki, łatwo zgodzimy się na wniosek, że niedaleka przyszłość będzie świadkiem daleko jeszcze donioślejszych na tem polu zdobyczy. W tym kierunku z najnowszych postępów elektrolizy metalurgicznej zaznaczyć się godzi, odkryty przez Höpfnera na Śląsku, nowy sposób elektrolitycznego otrzymywania miedzi z chlorku miedzi, przy pomocy którego spalając 30 kilogramów węgla otrzymać można dziennie 33 kilogramów miedzi chemicznie czystej, to jest znacznie więcej, aniżeli dawniejszemi sposobami, a przytem o połowę taniej; sposób ten, sądząc z opisu, podanego w pismach specjalnych, nadaje się zwłaszcza do wydobywania miedzi z rud nie obfitujących w ten metal, a zarazem do wydobywania z tychże rud, jako produktu ubocznego, srebra, o ile ono, rozumie się, w tych rudach się zawiera. W celu wyjaśnienia, jakie znaczenie zdobywa sobie elektrotechnika na tej drodze, dodamy, że w nowej rafinerji miedzi Siemensa i Halskego pracuje obecnie 6 dynamomaszyn (o sile 7—8 koni każda), produkując rocznie do 600 ton czystej miedzi. W Genewie znajduje się fabryka, rozporządzająca 20 takiemi dynamomaszynami Siemensa, wytwarzającemi prąd o natężeniu 250 amperów na każde 12 kąpieli miedzianych. Wzmiankowany sposób Höpfnera ma osiągać lepsze rezultaty, aniżeli otrzymywane w tych sławnych rafinerjach.

W ostatnich czasach wielkiej doniosłości nabrało zastosowanie elektryczności do bielenia papieru. Masa papierowa bieli się zwykle chlorkiem wapnia, lub chlorem gazowym, przyczem zużywa się 1000 kilogramów chlorku wapnia do wybielania 6000 kilogramów masy; licząc po 20 fr. za 100 kilogramów chlorku wapnia, wybielenie wzmiankowanej ilości masy kosztuje 200 franków, stosując zaś chlor w stanie lotnym, koszt odnośny wyniesie 180 franków. Zastosowanie elektryczności wprowadziło do tej gałęzi znaczną oszczędność w kosztach produkcji, gdyż tę samą ilość masy wybielić przy pomocy elektryczności można kosztem 100 franków, t. j. o 50% taniej. Ten ostatni sposób ustępuje jednak w tym względzie obecnie jeszcze pierwszeństwa bieleniu przy pomocy ozonu, które wypada jeszcze taniej. Rozwój tego przemysłu zależy przeto także od wykrycia tańszego źródła elektryczności.

Ciekawe zastosowanie znalazła elektroliza odnośnie ulepszenia zepsutych win. — Niedawno w Rzymie dokonano szeregu prób z winami dobremi, zawierającemi 0.61% kwasów, które pozostawiono na powietrzu, pod wpływem którego poczynały kwaśnieć; gdy ilość kwasów doszła do 1.15%, poddawano wino działaniu prądu elektrycznego o natężeniu 0.12 amperów w ciągu trzech godzin, poczem zawartość kwasów spadła do 0.715%, dzięki działaniu wodoru, wydzielającego się z wina wskutek elektrolizy.

Niezwykle ważne znaczenie miałoby też zastosowanie elektryczności do garbowania skór, jeżeli tą drogą dają się istotnie osiągnąć tak niesłychane i grożące całkowitym przewrotem w technice przemysłu garbarskiego rezultaty, jak to w ostatnich czasach publikowano, jeżeliby można było rzeczywiście, jak to głoszą wynalazcy tego sposobu i ich zwolennicy, osiągnąć w garbowaniu skór w ciągu kilku godzin takie wyniki, jakie dotąd wymagały kilkutygodniowego czasu. Ponieważ jednak to zastosowanie spotyka się u nas z silnem niedowierzaniem specjalistów i ponieważ obecnie mają się zaprowadzić próby w tym kierunku w Warszawie, odłożymy bliższe szczegóły, dotyczące tego przedmiotu, do czasu, gdy wzmiankowane próby doprowadzą do pewniejszych dodatnich lub ujemnych rezultatów.

Na zakończenie zauważymy, że jak na każdej innej, tak i na tej drodze szantażyści znajdują pole do wyzysku. Niedawno odkryto w Ameryce całkowicie urządzoną i bogato zaopatrzoną stację telegraficzną tajną, połączoną drutami z przewodnikiem, dostarczającym telegramów gazecie *Western Union*. Stacja ta przyjmowała depesze, przysyłane pismu temu i sprzedawała je innej gazecie. Również w Ameryce zauważono niedawno, że monety złote straciły na wadze; wkrótce też przekonano się, że musiały one być zanurzane w wannie galwanicznej w celu pozłacania ich kosztem przedmiotów, lub wprost przywłaszczenia sobie złota w sposób niełatwo dający się spostrzedz. Ten rodzaj wyzysku dotkliwie dał się odczuć, zwłaszcza bankom, które monety nie liczą, lecz sumę oznaczają za pomocą wagi. Te i tym podobne malwersacje nie wpłyną jednak na szybki postęp wiedzy, dążący do doniosłych w przyszłości zmian w sposobie wytworzenia bogactw i w stosunkach społecznych, które niewątpliwie prowadzą do podniesienia dobrobytu społeczeństw.

Wdzięczna młodzież SWEMU REKTOROWI.

Lat 40 upływa od chwili, w której młodzież Wszechnicy Jagiellońskiej, zespolona uczuciem czci, uwielbienia i wdzięczności dla profesora dr. Józefa Majera, jako rektora po trzykroć rok rocznie przez rząd wówczas nominowanego, uchwaliła jednogłośnie, przy ustąpieniu ze stanowiska, złożyć mu przez delegatów swych serdeczną podziękę i wynurzyć niewygasłą wdzięczność za jego ojcowską pieczołowitość i zbawienną działalność dla dobra młodzieży akademickiej.

Delegatami wybrał wówczas wydział medyczny: Bogusława Kopczyńskiego (późniejï profesora Wszechnicy przedwcześnie zgasłego), wydział teologiczny: J. Konopkę (także w lat kilka później zmarłego), wydział filozoficzny: Józefa Łozińskiego (obecnie bibljotekarza JEks. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego we Lwowie), wydział prawny: Konstantego Ramulta (obecnie c. k. notarjusza w Bochni).

Jak deputacja, w której imieniu przemawiał p. Konstanty Ramult, z misji swej wywiązała się, stwierdza sprawozdanie deputacji, którego jeden egzemplarz wydrukowany przechowano i teraz nam udzielono.

Oto dosłowne jego brzmienie:

„Czcigodny dr. Majer, b. rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, raczył przyjąć z rozrzewnieniem wynurzenie naszej wdzięczności za poświęcanie się trzechletnie dla dobra Akademji, niemniej uwzględnić prośbę o zezwolenie na odportretowanie siebie przez artystę profesora Statlera i odlitografowanie tegoż portretu. Teraz, gdy p. Fajans i litografja paryzka Lemerciera obliczenie kosztów żądanej ilości egzemplarzy przysłali, uprasza się szanownych Kolegów o złożenie tych kosztów sposobem składki, po której uskutecznieniu każdemu jeden egzemplarz doręczonym zostanie, aby każdy z nas nie tylko w pamięci i sercu, lecz zarazem i przed oczyma według życzenia swego miał wzór Męża dla tem skorszego naśladowania Go w cnotach o b y w a t e l s k i c h. Koszta wynoszą 258 franków czyli 516 zlr. bez przesyłki".

Po otrzymaniu litografji wręczyła młodzież rektorowi dr. Majerowi egzemplarz w ramach ozdobnych i każdemu z ówczesnych profesorów Uniwersytetu po jednym egzemplarzu w złoconych ramach. U dołu fotografji tej zamieszczono wyrazy powyżej na początku przytoczone: „W d z i ę c z n a m ł o d z i e ż s w e m u R e k t o r o w i".

Pomiędzy młodzieżą a p. Fajansem i litografją Lemerciera pośredniczył i korespondencję przeprowadzał uproszony ówczesny współredaktor *Czasu*, obecnie JEm. Kardynał książe Biskup krakowski, ks. Juljan Dunajewski.

Daty te pozbieraliśmy i w dzienniku naszym zamieszczamy jako wspomnienie, przynoszące chlubę ówczesnej młodzieży akademickiej i jako uznanie blizko przed półwiekowe niespożytych zasług b. rektora Uniwersytetu i b. prezesa Akademji Umiejętności w Krakowie, JEks. dra Józefa Majera.

NOWE ARMATY.

(t) Sto sześć miljonów marek przeznaczył rząd pruski na ulanie nowych dział; działa Kruppa okazały się przy zastosowaniu bezdymnego prochu niepraktycznemi. Źródło technicznych wynalazków jest bezdennem; co lat parę nieledwie, armaty, które uchodziły za ostatni wyraz rusznikarskiej sztuki, ustępują z pola nowym, które znów z kolei rzeczy nowszym ustąpią. Wynalazcy i fabrykanci zarabiają miljony, rządy miljony wydają, narody płacą miljonowe podatki.

Obecnie zażądano na razie „tylko" czterdzieści miljonów marek na armaty. Przekształcić artylerję pruską, to nieco trudniej, niż pruskiego junkra zmusić kijem do odwrotu.

Jest to pierwsza rata ogólnej sumy. Ale co dalej będzie? Ledwo Francja wymyśliła proch bezdymny, już Prusy wynajdują nowe armaty, zastosowane do owego prochu, a zarazem obmyślają jeszcze nowsze, pięciomilimetrowe, które mają zastąpić dzisiejsze ośmiomilimetrowe. Niedługo zacznie się strzelać z armat ołówkami, a potem chyba szpilkami, czy igłami.

Mniemałby kto, że owe 106 miljonów marek, to koniec wysiłków budżetu pruskiego? Marynarka wymaga sum, które już wchodzą w zakres bajeczny. Wogóle najmniejsze przypuszczalne extra-ordinarium wojskowego niemieckiego budżetu obliczają na 7,751 000 miljonów marek!

Najstraszliwsze wojny nie pochłonęłyby tyle pieniędzy, ile pochłania ich zbrojny pokój....

Nowe armaty staną na szańcach zbrojnego pokoju, i grozić będą widmu wojny — — ale za niemi... Za niemi wstaje widmo rewolucji socjalnej i nowe te arcydzieła sztuki wojennej popękać mogą w kawały pod młotami głodnych, przyprowadzonych do rozpaczy mas ludowych. *Caveant consules!*

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Zola jest bardzo nielubiany w Australji. Rząd rozkazał spalić wszystkie egzemplarze: „L'Assomoir'u," „Nany," „Ziemi" i „Pieniądza" Księgarze dla uniknięcia wielkich strat uzyskali pozwolenie na odesłanie wszystkich dzieł Zoli z powrotem do Francji.

△ Arnold Böcklin, jak donoszą dzienniki monachijskie, wystawił obraz większych rozmiarów, przedstawiający allegorję poezji i malarstwa. Są to dwie kobiece figury, stojące przy fontannie, wytryskującej ze studni marmurowej; tło tylne stanowi grupa drzew i widok na małe jezioro, łąki i błękit nieba. Główny urok obrazu stanowi nietyle szczególniejszy przepych i blask barw, czem Böcklin przedewszystkiem się odznacza, ile raczej głęboko poetyczne ujęcie przedmiotu i wprost zdumiewające mistrzostwo techniki. Figury i fontanna ze studnią występują z obrazu z plastyczną naturalnością. Karnacja ciał i matowy blask marmuru wykonane są przepysznie, głęboki, pełen światła lazur nieba czyni złudzenie, że się rozciąga w niezmierzonej perspektywie.

△ W Paryżu umarł hr. d'Osmond, znany mecenas sztuki, wykwintny dyletant i kompozytor-amator, którego opera zyskała uznanie znawców. W wolnych chwilach oddawał się także dziennikarstwu, pisnjąc dowcipne fejletony do *Figara*.

△ Słynny nasz pianista Paderewski koncertował niedawno w Londynie. Ostatni koncert, dany w St James Hall przyniósł mu 1015 funtów szterlingów dochodu. Czyni to na nasze pieniądze około 12.000 złr. Dla ilustracji wysokości tego honorarjum przytaczają dzienniki, że Mozart, który dał przed stu laty koncert w Cornhill w Londynie uzyskał honorarjum w sumie 5 funtów szterlingów.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Dzienniki poznańskie ogłaszają następującą odezwę:

„Kawiarnie ludowe w których nie wolno sprzedawać alkoholicznych napojów, należą do najdzielniejszych środków, aby wykorzenić pijaństwo. Sprawę tę wyjaśnił dokładnie dr. Celichowski w broszurce „Kawiarnie ludowe", którą polecamy usilnie uwadze wszystkich rodaków, pragnących rzeczywiście dobra naszego narodu. Takie zakłady istnieją tysiącami w Anglji i w Ameryce, a setkami w Niemczech, szerząc wpływ dobroczynny. W ziemiach polskich pod rządem pruskim, o ile wiemy, pierwszą próbę na tem polu uczynił hr. Łącki w Posadowie, urządziwszy salę, w której mieszkańcy wioski mogą się uczciwie zabawić czytaniem gazet i książek, oraz wypić bezpłatnie filiżankę kawy lub herbaty. Nasze Towarzystwo, zawiązane w styczniu 1890 r., od samego początku istnienia starało się o założenie taniej kawiarni, aby mieć zarazem miejsce do odbywania posiedzeń.

Myśl ta została urzeczywistnioną dnia 11 października b. r., gdyż w tym dniu ks. Beisert w asystencji ks. Skrzydlewskiego, poświęcił lokal przy W. Garbarach nr. 40 na parterze, poczem kawiarnia została otwartą. Kierownictwo tego zakładu powierzyliśmy pp. Michałowi i Katarzynie Józefowskim, gorliwym członkom „Jutrzenki".

Niniejszem polecamy to przedsięwzięcie łaskawym względom i opiece rodaków. Kawiarnia jest otwartą rano od 8 do 10 godz. wieczorem. Staramy się usilnie, aby napoje i potrawy były zawsze dobre i tanie. Wszelkie napoje alkoholiczne, jak wódka, koniak, arak, likiery i t. d. są stanowczo wyklnczone. Cennik napojów i potraw jest następujący: filiżanka kawy kosztuje 5 lub 10 fen.; herbaty 10 fen., czekolady (tylko w niedzielę i święta) 10 fen.. kufel mleka 10 fen., obiady po 35 i 50 fen., kolacje od 15 do 30 fen. Do czytania są gazety i broszury; znajdują się także dla rozrywki gości: szachy, warcaby, domino, młynek i t. d. Baczymy też na to, aby w kawiarni panował jak największy porządek i czystość. Uczęszczać mogą do naszego zakładu tak członkowie „Jutrzenki", jak i nieczłonkowie bez różnicy narodowości, płci i wieku. Niech takie osoby, przybywające z prowincji do Poznania, zechcą pamiętać o kawiarni „Jutrzenki". Upraszamy serdecznie właścicieli fabryk, warsztatów i wogóle chlebodawców, aby zachęcali podwładnych do odwiedzania naszej kawiarni. Żleby to o nas świadczyło, gdyby na Poznań i całe W. Ks. Poznańskie nie zdołało się utrzymać kawiarnia bez alkoholicznych napojów. Sądzimy przeciwnie, że z czasem nietylko każde nasze miasteczko, ale i wieś każda posiadać będzie kawiarnię, gospodę lub coś podobnego, gdzie się będzie można zabawić po pracy bez wódki".

KURJER WARSZAWSKI.

* Komisja, wyznaczona do traktowania z kapitalistami francuskimi o bliższe warunki kupna starego i budowy nowego szpitala Dzieciątka Jezus, otrzymała za pośrednictwem p. Marjana Martina, przedstawiciela syndykatu kapitalistów francuskich odnośną deklarację. Syndykat deklaruje się w umówionym terminie złożyć rs. 1,400.000 za miejscowość z budynkami, na której mieści się dzisiejszy szpital, z tem jednakże zastrzeżeniem, że ponieważ w ogólnej umowie kapitaliści francuzcy zapowiedzieli między innemi wystawienie ozdobnego pasażu, przeto wymaganym jest warunek, ażeby do czasu wykończenia tegoż pasażu (co nastąpić ma w ciągu dwóch lat), nie wydawano pozwolenia na urządzenie w mieście drugiego podobnego pasażu. Wskutek powyższego zastrzeżenia zakomunikowanego Radzie miejskiej dobroczynności publicznej i roztrząsanego na ostatniej sesji, Rada miejska wystąpiła do zarządu miejskiego z prośbą o przyjęcie tego warunku z nadmienieniem, że gdyby nastąpiła odmowna odpowiedź, kwestja przeniesienia szpitala Dzieciątka Jezus prawdopodobnie uległaby znacznej zwłoce.

* Jeden z mieszkańców Warszawy wystąpił do dyrekcji kolei wiedeńskiej z prośbą o pozwolenie zamieszczania ogłoszeń na biletach kolejowych, w zamian za co obowiązuje się dostarczać bilety te bezpłatnie. Jaka na podanie to zapadnie decyzja, dotąd nie wiadomo.

* Następujące osoby, przebywające za granicą, wzywane są do powrotu pod skutkami wynikającemi z §§. 326 i 327 kod. karn.: Michał Stanisław Bednarowski lat 37, Wacław Olkiesz 35, Wiktor Benedykt Jaworski 45, Karolina Jaworska 31 i dzieci ich: Stefan 14, Kazimierz 11, oraz Wiktorja Jaworscy lat 9, Michalina Wanda Kruszewska 44, Bronisław Wojczyński 54, Tomasz Żabranowicz 39, Regina Pochlińska 35 i Tadeusz Michał Hieronim Drozdowski lat 58.

* W tych dniach odbędą się narady w Towarzystwie kredytowem ziemskiem z udziałem p. Blocha w przedmiocie projektowanego przez tegoż biura statystycznego. Podobno ważna ta sprawa, poruszona w szeregu artykułów *Bibljoteki warszawskiej* pomyślnie będzie załatwiona. Biuro funkcjonować będzie pod sterem władz Towarzystwa.

* Jednoaktowe komedje Zygmunta Przybylskiego: „Schadzka" i „Pierwszy bal" wcielone będą wkrótce do repertoaru teatru Rozmaitości.

† Zmarła tu 19 b. m. ś. p. Zofia Hiszpańska, wdowa po znanym obywatelu m. Warszawy, szewcu ś. p. Stanisławie Hiszpańskim.

KURJER WILEŃSKI.

* Moskale zaczynają się cywilizować na dobre. *Wilenskij Wiestnik*, pisząc o tem, iż w okolicach Wilna egzystuje fabryka miodu do picia, powiada, że „miód, ten ulubiony napój n a s z y c h d z i a d ó w i o j c ó w" zaczyna zyskiwać obecnie prawo obywatelstwa. Ciekawi jesteśmy, gdzie to kronikarz *Wilen. Wiestnika* wyczytał, że jego dziadowie miód zapijali? Wódkę panie łaskawy, najwyczajniejszą wódkę! Po co się tu stroić w polskie piórka?

* Panuje tu dość silna influenza.

* W teatrze grano w tych dniach z powodzeniem „Klub kawalerów" Bałuckiego w przekładzie rosyjskim.

* Woźnice i dorożkarze tutejsi powzięli zamiar utworzenia między sobą towarzystwa wzajemnej pomocy.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Znaleziono znów zwłoki dziewczyny, zamordowanej przez Schneidera, na drodze leśnej między Christofen a Dreiföhrenwald. Jest to już trzecia z rzędu znaleziona ofiara. Nazwiska ich brzmią: Marja Hottwagner, Frieda Zoufar i Rozalja Kleinrath. Wszystkie trzy były służącemi.

* Aleksander Eskenasi, którego podejrzano o defraudację i ucieczkę, jest zupełnie niewinny, a powróciwszy z Sofji do Wiednia, oszczerców na drodze sądowej ścigać będzie.

* Pewien kupiec wiedeński, kupił u zegarmistrza Köllnera maleńki złoty zegarek dla swej żony, a szukając portmonetki włożył go do ust, i przypadkiem połknął. Lekarz dał kupcowi odpowiednie środki i ku powszechnej wesołości, zegarek, który wcale nie stanął tymczasem, zjawił się przed oczami młodej jego żony. Tej ostatniej tak się podobał ten oryginalny sposób ofiarowania prezentu, że postanowiła swemu mężowi ofiarować tak samo miniaturową, złotą tabakierkę.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* Z Wielkiego Warazdynu donoszą tu, iż zastrzelił się tam z armatki służącej do zabawy kupiec Aleksander Koloszwari. Nabił on armatkę kawałkami żelaza i wypalił sobie prosto w serce. Powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba.

* Deputowany do węgierskiej Rady państwa i na Sejm kroacki, notarjusz Mateusz Pavalics z Kopreinitz, ścigany jest listami gończemi, ponieważ sprzeniewierzył jako wiceburmistrz 40.000 złr. z funduszu miejskiego i sierot. Pavalics stracić miał te pieniądze w narodowem kasynie buda-peszteńskiem. Pavalics uchodził za człowieka bardzo porządnego.

KURJER PARYSKI.

* Na polach Elizejskich w Paryżu zwracała od pewnego czasu uwagę przechodniów żebraczka, której ubranie nie świadczyło bynajmniej o wielkiej nędzy. Przed kilkoma dniami policjant zaaresztował ją i zaprowadził do urzędu policyjnego, gdzie przedstawiła się jako pani de Laponte de Grandsaigne, a dalsze badanie wykazało, iż ma prawo do tytułu margrabiny. Żebrząca margrabina ma lat 57 i otrzymuje od krewnych małą pensyjkę. W mieszkaniu jej znaleziono cztery psy, a ona oświadczyła, iż musi żebrać, bo z tego, co od rodziny otrzymuje, nie byłaby w stanie wyżywić swoich faworytów.

* W Lyonie spaliły się na scenie dwie tancerki podczas przedstawienia „Roberta Djabła".

KURJER PETERSBURSKI

* Ministerjum oświaty zamierza wprowadzić do gimnazjów obowiązkową naukę stenografji.

* Według wiadomości meteorologicznych, zapowiada się w Rosji zima sucha, bezśnieżna, dla zasiewów wielce szkodliwa. Obecnie, w znacznej części Rosji mrozy dochodzą już do 15 stopni R.

* Flota Rosji składa się obecnie: z 36 statków klasy 1-ej, 48-iu kl. 2, 88 kl. 3 i 20 kl. 4-ej.

* IXty zjazd przyrodników i lekarzy odbędzie się nie wcześniej aż w roku 1893.

KURJER KONSTANTYNOPOLITAŃSKI.

* Sułtan, według wychodzącej w Konstantynopolu gazety *Stambul*, polecił, aby sporządzić wierne kopje obu obszernych rękopisów, które hrabia Moltke przesłał podczas pobytu swojego w Azji-Mniejszej do ówczesnego wielkiego wezyra, a które do dnia dzisiejszego znajdują się w tureckiem archiwum państwowem. Rękopisy owe zawierają szereg uwag Moltkego, dotyczących organizacji armji tureckiej oraz projekty różnych zmian, celem usunięcia niektórych wadliwości tej organizacji. Sułtan polecił sporządzić kopje dla przesłania ich cesarzowi niemieckiemu.

ROZMAITOŚCI.

Dom gry w Ostendzie świetne robił interesy w ciągu sezonu roku bieżącego. Śledztwo, prowadzone w sprawie wykrycia skandalów ostendzkich, o których swego czasu pisaliśmy, wykazało, iż dzierżawca domu gry miał przez pięćdziesiąt wieczorów około 500.000 fr. kosztów, z tych 350.000 franków, przypada na samą opłatę dzierżawy. Pomimo tak znacznej sumy czysty dochód jego wynosi miljon franków. Ponieważ dzierżawca domu gry sam nie gra, tylko otrzymuje dziesięć procentów od stawek, przeto z cyfry powyższej wynika, iż stawki wynosiły od końca lipca do połowy września 15 miljonów, czyli przeszło 300.000 fr. każdego wieczora. Wymieniają nazwiska różnych graczy, którzy w ciągu jednego wieczora wygrywali, lub tracili po kilkaset tysięcy fr. I to wszystko działo się nietylko pod okiem policji, ale nawet burmistrz Ostendy p. Montancie, był „prezesem honorowym" klubu gry.

Prawa czy lewa. Przed sądem, w jednym z południowych departamentów Francji, stanął zeszłego tygodnia jako świadek weteran, który na wojnie utracił prawą rękę. Gdy przyszło do przysięgi, świadek podniósł rękę lewą, przeciw czemu zaprotestował adwokat, na zasadzie, iż forma prawa wymaga przy składaniu przysięgi podnoszenia prawej ręki. Sąd udał się na naradę, i wrócił z orzeczeniem następującem: „Zważywszy, iż w wypadkach, gdy pełne chwały resztki armji stają w obec sądu, aby spełnić powinność prawną, nie można wymagać od nich, aby wykonywały przysięgę przy pomocy członków, które w służbie ojczyzny utracili, sąd uznaje przysięgę z podniesieniem lewej ręki za ważną".

NA ZIEMI PIASTÓW.

85) POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

Dopiero po jego odejściu, Wojciech podniósł się z ławy, a gdy Jasiek ponownie przez matkę popchnięty, padł mu nareszcie do nóg, pochylił się nad nim, jak ojciec nad synem marnotrawnym i drżąc ze wzruszenia, tak przemówił:

— Jasiek, ja ci ta przebaczam, boś był jeszcze głupi... jegomość dobrze mi raz powiedzieli, że nie tyle ty zły, co przez złą kompanję znarowiony, ale jeżeli chcesz, żebym w sercu nie miał żalu do ciebie, to przysięgnij mi tu, przed świętemi obrazami, że teraz będziesz innym człowiekiem i razem z ojcem będziesz pracował, aby swoich braci nie skrzywdzić. Ja Silbera zapłacę, ale serce boli mnie okrutnie, żeś tyle pieniędzy zmarnował.

— Cicho bądź stary i więcej o tem nie wspominaj! — żona mu przerwała, a potem Jaśka w bok trąciwszy, rzekła: — A przysięgajże prędko!

— Przysięgam.

Stary ojciec objął syna za szyję i w głowę go pocałował.

— Tatuniu! Tatuniu! — dał się we drzwiach słyszeć głos Jędrusia. — Jegomość mnie przysłali, żebyście co żywo do niego przyszli. Ze wsi wszyscy gospodarze już tam idą. Powiadają, że będzie coś bardzo ważnego.

— Idę, idę — odrzekł, i zapowiedziawszy żonie, że od jegomości wróci prosto do domu na wieczerzę, do której kazał kupić dwa garnce piwa, wyszedł z izby.

Ksiądz Błażej, mimo iż dnia tego był bardziej osłabiony, niż przez cały tydzień ubiegły, otrzymawszy rano jakiś ważny papier od dziekana, który do Trzcińca sam z nim przyjechał, dźwignął się z łóżka, ubrał się przy pomocy kościelnego i teraz siedział w fotelu, ze wszystkich stron poduszkami popodpierany. Suchy był jak szkielet, żółty jak wosk, tylko jedne oczy świeciły mu się bardziej, niż dawniej.

Powoli zaczął się pokój ludźmi napełniać. Byli tam wszyscy starsi gospodarze z Trzcińca, przyszło także kilku z Romanowa, z sołtysem na czele. Każdy z nowo przybyłych zbliżał się pokornie do księdza, całował go w rękę, obejmował za kolana, poczem usunąwszy się, stawał z innymi. Gdy się już wszyscy zgromadzili, proboszcz zaczął mówić.

Wspomniawszy najpierw o księdzu „majowym", który w Romanowie objął parafję wbrew woli arcybiskupa i Ojca świętego i dawszy wyraz żywej swojej boleści, że na wyraźny rozkaz władzy duchownej, musi im odczytać ekskomunikę, rzuconą na owego kapłana, wziął ze stołu papier, przy pomocy kościelnego powstał i na jego ramieniu wsparty, zaczął czytać.

Włościanie, świętą grozą przejęci, padli na kolana. Proboszcz czytał głosem cichym, drżącym, często urywał, aby chwycić powietrza, którego mu w piersiach brakowało, twarz bardziej mu pożółkła, oczy głębiej się zapadły. Włościanie wzdychali, ten i ów w piersi się bijąc, jęczał: O! Jezu! mniej mężni zaczęli płakać. Głos czytającego był coraz cichszy, ostatnie wyrazy dosłyszeli ledwie ci, co się tuż przy nim znajdowali.

Gdy skończył, wypił łyżeczkę lekarstwa, które mu kościelny podał, potem chwilę odpoczywał, nareszcie tak przemówił:

— Spełniliśmy bracia, co nam święty Kościół katolicki uczynić rozkazał, a teraz prośmy Boga, aby tę zbłąkaną duszę oświecił i prawdą natchnął! Módlmy się, bracia, a może Pan zastępów okaże nad nim swoje miłosierdzie i skruszy jego duszę w grzechu zatwardziałą.

Zsunął się na kolana i reszty sił dobywając, wyraźniej niż wtedy, gdy czytał, zaczął wymawiać słowa modlitwy, które obecni głośno za nim powtarzali.

Gdy skończył i łzy otarł, przed domem coś zaturkotało.

— Żandarmi! — krzyknęło kilku przy oknie stojących.

W pokoju zrobiło się zamięszanie.

— Uciszcie się ludzie! — rzekł proboszcz poważnie, z ziemi się podnosząc.

Ledwie na nogi stanął, w progu ukazali się żandarmi z urzędnikiem sądowym, w tyle, za ich plecami, widać było barona Maurycego i landrata. Pierwszy z nich przybył tu z patrjotyzmu, drugi z gorliwości. Landrat pragnął być dyplomatą, ale ilekroć zawodził się na dyplomacji, robił się natychmiast tak bezwzględnym, surowym i brutalnym urzędnikiem, jak żaden inny z jego kolegów. Tym sposobem mścił się za zawód, co go spotkał.

Proboszcz patrząc na tych dwóch ludzi, gorzko się uśmiechnął. Że też każdy Prusak musi być żandarmem! — w duchu pomyślał.

Teraz zbliżył się urzędnik sądowy i powołując się na wyrok, wezwał księdza, by szedł za nim. Włościanie słysząc to, zaczęli szemrać, poruszać się, grozić.

— Uciszcie się moi bracia! — kapłan łagodnie do nich przemówił. — Przeciw temu, co Bóg miłosierny na nas spuszcza, nam się nie buntować!

Potem zwracając się do urzędnika, dodał z uprzejmym uśmiechem:

— Jestem na pańskie rozkazy.

Krokiem wolnym, na ramieniu kościelnego ciągle się wspierając, naprzód postąpił. W pokoju dało się słyszeć głośne szlochanie. Nie uszedł jednak pół pokoju, gdy bardziej zbladł, zachwiał się, i mimo szybkiej pomocy najbliżej stojących, zsunął się na białą podłogę. Przez usta krew mu buchnęła.

Przerażenie było tak ogólne, że nietylko żandarmi, nawet baron i landrat przyskoczyli do księdza, by go ratować.

On oczy otworzył i na nich patrząc, szepnął:

— Przebaczcie mi panowie, żem wam przyjemności nie sprawił... ale chciałem... chciałem...

Chociaż w Romanowie nie wiedziano, co o tej godzinie działo się w Trzcińcu na probostwie i lubo o ekskomunice nikt tam jeszcze nie słyszał, już to samo, że proboszcz trzciniecki wezwał ztąd celniejszych włościan do siebie, było dostatecznym dowodem, aby ci, co się we wsi zostali, byli bardzo zaniepokojeni. Gospodarze radzili tedy po domach, kumoszki zatrzymywały się na drodze i mając ręce pod fartuchami, pytały się nawzajem o nowiny.

W szkółce miejscowej, profesor uczył właśnie dzieci pisać, gdy wszedł nowy proboszcz. Słuszny był, dosyć otyły, minę miał poważną. Dzieci w pierwszej chwili nie powstały; dopiero nauczyciel musiał je do tego wezwać. Proboszcz zbliżał się do chłopców, zagadywał, głaskał ich po twarzy, pytał o imię i nazwisko. Na odchodnem dał każdemu pięknie malowany obrazek. Jeszcze ze szkoły nie wyszedł, gdy jeden ze starszych, spojrzał na obrazek, potem na księdza, i słowa nie powiedziawszy, rzucił obrazek na ziemię. Za jego przykładem poszedł najbliższy, po nim drugi, dziesiąty, nie upłynęła minuta a wszystkie obrazki już się w kurzu walały.

Nauczyciel krzyknął, lecz proboszcz, który to widział choć był blady jak ściana, dał mu znak ręką, żeby się nie gniewał. Błędnem okiem powiódł po mrowisku, i wyszedł ze szkoły.

Gdy nazajutrz usłyszał o ekskomunice, już go to ani w połowie tak nie zabolało, jak ta niema pogarda dzieci!...

XX.

Po scenie z listem, w domu pana Milińskiego zapanowała duszna atmosfera. Wszyscy osowieli; nawet sama hrabina mniej teraz mówiła i nie krzyczała już tak głośno jak dawniej. Antosia unikała każdego wzroku, a najbardziej szwagra. On rozmawiał z nią jak dawniej, lecz o rzeczach potocznych, o liście ani razu nie wspomniał. Za to spochmurniał bardzo. Wujaszkowi zaczęło być także nieprzyjemnie, to też coraz częściej powtarzał, że wkrótce wyjedzie i z pewnością byłby to uczynił, gdyby nie nowe zdarzenie, którego nikt się nie spodziewał, a które mu plany pokrzyżowało.

Hrabina utrzymywała żywą korespondencję z pewnym adwokatem w Kijowie. Jak dotąd, o swoich stosunkach majątkowych jeszcze z nikim jasno nie mówiła, a zięć i córka byli na tyle delikatni, że jej o nic nie pytali. Pozwalała się tylko domyślać, że wskutek dobrego serca zaufawszy ludziom zbytecznie, straciła bardzo wiele, wszelako ma nadzieję, że jeszcze dużo ocali.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Urzędnicy państwowi wobec drożyzny.

Otrzymujemy następujące pismo:

Ceny produktów spożywczych, wskutek nieurodzaju i innych warunków ekonomicznych, postąpiły tak znacznie w górę, że każda rodzina na opędzenie najskromniejszego utrzymania domu, wydawać musi w stosunku do lat poprzednich najmniej o 30—40 procent więcej. Właściciel domu, rzemieślnik, kupiec i każden producent, poszukuje odszkodowania przez nałożenie wyższej, a częstokroć stosunkowo nawet za wysokiej ceny za swój towar, które urzędnicy przeważnie, jako główni konsumenci opłacać muszą. W jakiemże położeniu znajduje się wobec tego urzędnik, zwłaszcza niższej kategorji, który i tak już poprzód na biedę się uskarżał, zwłaszcza jeżeli ma liczniejszą rodzinę, lub nawiedzony został chorobą lub innem nieszczęściem?

Wszystkie instytucje i urzędy autonomiczne pomyślały już lub myślą o polepszeniu doli swych urzędników i sług, która w obecnych stosunkach graniczy niejednokrotnie z najprzykszejszą nędzą. Najmniej uczynił dotąd rząd dla swych urzędników. Władze przełożone, których obowiązkiem troszczyć się o byt podwładnych, rzadko kiedy, a zawsze w sposób nader bojaźliwy, biorą inicjatywę w tej sprawie, aby nie przysparzać kłopotu władzom centralnym. Te ostatnie znów same nie odczuwają opłakanego położenia tysięcy rodzin, których ojcowie ciężką i wytrwałą pracą ani dzieciom przyszłości, ani sobie spokojnego kawałka chleba, zasłużyć nie mogą. Trzeba tedy szukać pomocy u reprezentacji kraju, która winna upomnieć się o dotkliwą krzywdę tylu rodzin.

Koło polskie, które zna położenie urzędników dokładnie, zajmuje się szczerze ich losem; Rada państwa jest dla tej sprawy również przychylną, a wysoki rząd przy każdej sposobności jak najżyczliwiej wypowiada swoje uznanie i nie szczędzi obietnic, niechajże więc urzędnicy z gorącą wiarą w tę życzliwość rządu upomną się sami o swe prawa, a Koło polskie i Rada państwa poprze niewątpliwie ich słuszne życzenia.

Pierwszy krok zrobili urzędnicy w Rzeszowie, uchwaliwszy wnieść petycję do Koła polskiego, które też uchwaliło polecić tę sprawę odnośnej komisji.

Urzędnicy pocztowi w Krakowie imieniem kolegów galicyjskich, przypominając już dwa razy wnoszone petycje — wnieśli telegraficznie petycję na ręce Koła polskiego o podwyższenie płacy najniższych trzech klas, a nim podwyższenie to przeprowadzonem zostanie — przyznanie stałego dodatku drożyznianego i wyniesienie Lwowa i Krakowa do I klasy dodatku aktywalnego.

Do petycji tej przystąpić powinni urzędnicy innych działów, tak w Krakowie jak i na prowincji, a wobec solidarnego wszystkich działania, Rada państwa życzliwie poprze sprawę a rząd spełni słuszne żądania.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: Ofiarowanie N. Panny Marji; jutro św. Cecylji panny męcz.

Rocznice. Dnia 21 listopada 1652 roku, umiera w Krakowie Jan Broscjusz, sławny matematyk.

Władysław IV jak największą kierował się tolerancją w sprawach religijnych, ale usiłowania jego nie znalazły należytego ocenienia pośród innowierców, którzy tolerancji tej nadużywali. Na Sejmie koronacyjnym załatwił ugodę z dysunitami, lecz starcie między unitami i nieunitami nie ustały. Aby nawrócić protestantów, porozumiewał się z nimi Władysław IV, a nawet *urządził tak zwane: colloquium charitati vum dnia 21 listopada 1646 r.*, na które zjechali się teologowie katoliccy i protestanccy, ale i to się nie udało, gdyż rozjątrzenie z powodów różnicy wiary wcale się nie zmniejszyło.

Wiadomości kościelne. Jutro dnia 22 b. m. o godzinie 9 rano, odprawi się w kościele św. Katarzyny na Kazimierzu, na krużgankach przed Panem Jezusem Cudownym, uroczyste nabożeństwo, w celu uzyskania błogosławieństwa Bożego przy rozpoczęciu restauracji ołtarza św. Walentego, Patrona nowozałożonego stowarzyszenia murarzy, cieśli i studniarzy. Datki na restauracje tegoż ołtarza przyjmuje ks. A. Kotlarczyk, Augustjanin w kościele św. Katarzyny.

Wydział filologiczny Akademji Umiejętności odbędzie posiedzenie zwyczajne dnia 24 b. m. 1891, o godzinie 3 po południu, na którem: 1). Ks. prof. dr. St. Pawlicki odczyta: „O nowo odkrytych greckich papyrusach, a zwłaszcza o poezjach Herodasa. 2) dr. Leon Sternbach przedstawi pracę swą p. t. „Joannis Geometrae carmen de S. Panteleemone integrum". Poczem nastąpi posiedzenie ściślejsze.

Dr. Korotkiewicz, dyrektor policji, wyjechał do Lwowa.

W Muzeum techniczno-przemysłowem miejskiem odbędzie się w wyższym zakładzie naukowym dla kobiet imienia dra Adrjana Baranieckiego w sobotę, dnia 21 listopada, od godz. 12 — 1 drugi nadzwyczajny wykład dla szerszej publiczności. Kustosz Muzeum techniczno-przemysłowego miejskiego, p. Jan Wdowiszewski, mówić będzie w dalszym ciągu: „O starożytnem grecko-rzymskiem malarstwie, jak się takowe przedstawia w świetle starożytnego piśmiennictwa i ostatnich odkryć archeologicznych."

Bilety wstępu, z których dochód przeznaczony na powiększenie żelaznego funduszu i utrzymanie Zakładu imienia dra Adrjana Baranieckiego, sprzedaje się w Zarządzie Muzeum i u wejścia do sali wykładowej przed prelekcją.

† **Zmarli.** Antoni Ślepowron Jezierski, dzierżawca dóbr Giebułtowa, delegat krak. Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, żołnierz wojsk polskich z 1848 roku, przeżywszy lat 69, zmarł w Krakowie dnia 18 b. m.

Zbiorowa narada. Nauczyciele krakowskich szkół ludowych miejskich, zebrali się onegdaj wieczorem na naradę, na której w obec panującej drożyzny, postanowili zwrócić się do Rady miejskiej z prośbą o udzielenie im jednorazowej zapomogi. Prócz tego mają nauczyciele poczynić dalsze kroki, celem poprawy swego bytu. — Szczęśliwi, że wierzą w urzeczywistnienie swych marzeń.

Polszczyzna. Ponieważ jedno z pism podaje stałą rubrykę p. t: n i e m c z y z n a, przeto my postanowiliśmy od czasu do czasu zbierać kwiatki p o l s z c z y z n y ze szpalt owego dziennika.

Oto czytamy w samych tylko telegramach wczorajszego nru:

„Kalnoky'emu składali życzenia p o s z c z e g ó l n i członkowie".

„Minister uważa za swój obowiązek zwracać oczy nie po za siebie, lecz przed siebie n a p r z ó d".

„Silne pod względem podatkowym żywioły ludności przyjmą na siebie ofiary z d o b r e m s e r c e m".

„*Fremdenblatt* zaznacza, że główną za sługą Kalnoky'ego j e s t, ż e powszechne i niezachwiane j e s t zaufanie w godną i pokojową politykę monarchji".

„Prelegent m i e ć b ę d z i e rozliczne doświadczenia".

Z „dobrem sercem" życzymy pismu, obdarzającemu publiczność podobnemi kwiatkami, aby „poszczególni" tłumacze telegramów „zwracali oczy przed siebie naprzód" i aby „mieli" jakie takie „doświadczenie" stylowe. Bo dobrze jest, że może tłumaczenie jest, że trudno prędko tłumaczyć jest, ale i to prawdą jest, że choć używanie niemczyzny złe jest, to zła polszczyzna jeszcze gorszą jest. Ot co jest!

Złe książki, treści niemoralnej zatruwające umysł młodzieży, rozchodzą się u nas nawet wtedy, gdy są tak straszne, że je c. k. prokuratorja zmuszona jest konfiskować. Niedawno temu postąpiła tak prokuratorja lwowska z kalendarzem p. t. „Figa", który w wyuzdaniu i cynizmie przeszedł wszelkie granice. Jakież było nasze zdziwienie, gdy jeden z duchownych zwrócił naszą uwagę, że w księgarni będącej własnością wiceprezydenta miasta, kalendarz wystawiony był mimo to na wystawie sklepowej, jakby dla przynęty niedoświadczonej młodzieży. Sprawdziliśmy fakt, a gdy nadto księgarnia ta sprzedała bez skrupułu wystawiony egzemplarz, z podwójną notujemy to przykrością, raz, że wogóle takie książki mimo konfiskaty znajdują się w handlu, a powtóre, że wypadek dotyczy księgarni wiceprezydenta miasta, który ma już z mocy swego wysokiego stanowiska obowiązek czuwania nad dobrem młodzieży. Nie było może złej woli, ale i nieuważnym być nie wolno w podobnych sprawach, gdyż jeden egzemplarz książki obmyślanej na zepsucie młodzieży, całe szeregi młodzieży prowadzi na manowce. Cóż to za ojcowie, którzy tak mało dbają o własne dzieci!

W koncercie jubileuszowym z okazji 25-letniej rocznicy założenia Towarzystwa muzycznego w Krakowie, jaki się odbędzie dnia 23 b. m. w sali „Sokoła", wezmą udział: p. Józefa Szlezygierówna, Juljan Jeromin, artyści opery, dyr. W. Żeleński, prof B. Domaniewski, kapelmistrz I. Hock, chór męzki i orkiestra wojskowa 13 pułku. Na program składają się następujące numery: 1) Noskowskiego „Morskie Oko", uwertura koncertowa — odegra orkiestra. 2) Maszyńskiego „Do ptaszyny", Niewiadomskiego „Rezeda" i Niedzielskiego „Piosnka Krzysi", odśpiewa panna Józefa Szlezygier. 3) Żeleńskiego „Polonez uroczysty" odegra orkiestra. 4) Paderewskiego „Koncert fortepjanowy A mol" odegra B. Domaniewski z towarzyszeniem orkiestry. 5) Galla „Zaczarowana królewna" i „Żołnierz", odśpiewa p. Jeromin. 6) Gorczyckiego „Gaude Mater", Bezimiennego „Alleluja" pieśni z 16 wieku, odśpiewa chór męzki. 7) Żeleńskiego „Z łąk i pól", „Szło dziecię z fujarką" i „Słowiczku mój", odśpiewa panna Szlezygier. 8) Moniuszki polonez z opery „Halka", odśpiewa chór męski z tow. orkiestry. — Początek koncertu o godzinie 7 wieczorem. Bilety na koncert ten sprzedaje księgarnia S A. Krzyżanowskiego.

Wieczorek gimnastyczno-wokalny Tow. „Sokół" powiódł się wczoraj wieczorem nadspodziewanie. Sala już o godzinie 7 zapełniła się publicznością, a nasi zawsze grzeczni panowie, pomimo ustąpienia swych krzeseł damom, zmuszeni byli z garderób i zkąd się dało, wyciągać siedzenia dla uroczych przedstawicielek lepszej połowy rodu ludzkiego. Wieczór rozpoczął się ściśle o oznaczonej godzinie, a że interesującym był program, najlepszym tego dowodem żywy udział publiczności, która nie szczędziła poszczególnym punktom programu, oklasków i uznania.

Nie będziemy tu wyliczać wszystkiego, cośmy wczoraj widzieli, lecz nie sposób jest pominąć doskonale wykonanych ćwiczeń laskami, które gremialnie wykonane, nader malowniczo wyglądały; ćwiczeń na przyrządach, które nas przekonały, że krakowscy Sokoli w zawody iść mogą z akrobatami i wreszcie zawody w skoku w wyż, oraz wznoszenie ciężarów. Najpiękniejszy skok, gdyż 180 centymetrów w wyż, wykonał p. Marjan Doliński, który za swą sprężystość został odznaczony wieńcem laurowym. Najsilniejszym przy dźwiganiu ciężarów okazał się p. Feliks Szczęsny Lucyński, który z ogromną łatwością dwie żelazne kule osadzone na takiejże osi, lewą ręką kilkakrotnie w górę podnosił. Prócz produkcyj gimnastycznych popisywali się również Sokoli i śpiewem, a chór pod kierownictwem p. Deca, bardzo ładnie odśpiewał pięknego poloneza Noskowskiego „W starym dworku", „Marsza Żuawów", znaną „Naszą Hankę" Żeleńskiego, „Do Gwiazdy" Maszyńskiego i „Na prej" Devoryna Jenki. Nad program zaśpiewano „Krasna Zorja".

Do urozmaicenia tego pięknego wieczorku przyczyniła się wielce deklamacja p. Edmunda Rygiera, artysty sceny krakowskiej. Wygłoszony przezeń „Tyrteusz" Anczyca, jak i nad program „Tężmy się bracia!" Jana Czubka, zyskały gorące oklaski.

Wieczór zakończył się swobodną, ożywioną pogawędką przy dźwiękach krakowskiej Harmonji. Należy o tej muzyce miejskiej nadmienić, że obecnie posiadając instrumenta smyczkowe, gra marsze, walce i polki daleko lepiej aniżeli dawniej i... nie przytrafiają się już one fałsze, które przed niedawnym jeszcze czasem tak uszy nasze raziły.

Z teatru. *(A. D.).* „Klub kawalerów" Bałuckiego przypada zawsze do usposobienia publiczności, która chętnie się na przedstawienie gromadzi i jak najlepiej na niem bawi. Nie dziwimy się temu wcale, bo utwór zawiera w sobie tyle szczerej wesołości i tak dobrze jest rozumiany przez wszystkich, że od początku do końca wywiera na audytorjum doskonałe wrażenie. Nadto artyści nasi grają „Klub kawalerów" koncertowo. Wszystkie role dają im pole do popisu, każdy z wykonawców jest jakby w swoim żywiole i odtwarza figury, skreślone przez autora, bez zarzutu. Nie będziemy zdawali sprawy z pojedynczych ról, ponieważ mieliśmy sposobność nieraz już ocenić skończoną grę artystów, zaznaczamy tylko, iż witano interpretację ich z zupełnem zadowoleniem. — P. Siemaszko objął rolę Motylińskiego po p. Konopce i wydobył z niej inne cechy charakterystyczne, sprawiając jak najdodatniejsze wrażenie. Talent tego sympatycznego artysty nagina się tak dobrze do każdej okoliczności, w jakiej daną postać należy uwydatnić, że zasługuje na pochwałę istotną. — Pani Siennicka, grająca główną rolę w sztuce, — rolę Jadwigi Ochotnickiej, była w doskonałem usposobieniu i z wielką finezją, werwą i wdziękiem odtworzyła tę uroczą postać małżonki, którą autor tak dobrze nauczył, jak ma odnaleźć swego męża. Panna Kałużyńska grała doskonale; rolę Maryni śmiało zaliczyć może artystka do najlepszych w swoim repertoarze. Wszyscy artyści — bez wyjątku — zbierali wczoraj zasłużone oklaski.

Odczyty M. Finna. Przypominamy naszym czytelnikom, iż 3-ci odczyt M. Finna, na którym będzie mówił o indukcji elektryczności i o wszelkich zjawiskach, wywołanych przez połączenie odpowiednich czynników, odbędzie się dziś o godz. 7½ wieczorem w hotelu Saskim. Demonstracje odbywać się dziś będą z nowemi aparatami, które na poprzednich odczytach nie funkcjonowały.

Cywilizacja Krakowa szybkim krokiem postępuje naprzód. Oto na ulicy Karmelickiej widnieje szyld: „Amerykańska golarnia," a niżej drugi w a m e r y k a ń s k i m języku: „The american shaving hair cutting and shampoing saloon". Ktoby jednak sądził, iż jaki echt amerykańczyk lub anglik przybył do Krakowa, aby nas strzydz, golić i wyciągać nam wąsy żelazkiem, ten się rozczaruje przeczytawszy trzeci szyld nad tym czuprynowo-brodowym zakładem. Szyld ów trzeci brzmi: „felczer z gubernji kieleckiej". Pozostaje więc tylko niewyjaśnione pytanie: czy Kielce leżą w Ameryce, czy też w Kielcach językiem towarzyskim jest... angielski. W każdym razie nasi anglomani mają swój przybytek, w którym mogą porządkować swą głowę... w rodzinnem narzeczu

Powrót z emigracji Przybyłych do Krakowa z Ameryki siedm osób pochodzących z gubernji kijowskiej, zamierzało osiąść stale w naszem mieście. Policja nie zgodziła się jednak na to, gdyż wychodźcy nie mają środków utrzymania, zarządziła więc wydalenie do miejsca urodzenia. Przybyli opowiadają, że w Ameryce jest obecnie więcej rąk do pracy niż stosunki wymagają, ztąd nietylko, że cena pracy jest bardzo niską, ale w dodatku jest bardzo trudno o pracę. Emigranci opowiadają również, że Europejczycy padają tam z głodu na ulicach, a nikt im nie poda kawałka chleba. No! dzieje się to nietylko w Ameryce.

Obraz nędzy. Wczoraj przyaresztowała policja niejakiego Józefa Klimczyka *recte* Klimkowicza, którego osadzono w areszcie policyjnym za włóczęgostwo i wstręt do pracy. Klimczyk znajduje się w takim stanie opłakanym, że policja ze względu nie tak na jego zdrowie, jak na przyzwoitość, zmuszoną była go przyodziać natychmiast w nową odzież. W interesie licznych biedaków i nędzarzy leży jak najspieszniejsze otworzenie domów pracy, któreby tym nieszczęliwym dostarczyły jakiego takiego zarobku i kąt noclegowy.

Omal nie wojna. Wczoraj nad wieczorem, przejeżdżał jakiś wachmistrz od ułanów przez Dębniki. Chcąc się dowiedzieć o drogę do Kobierzyna, zsiadł z konia, prosząc jednego z przechodzących rybaków o potrzymanie go na chwilę. Rybak nie chciał tego uczynić, mówiąc że nie jest luzakiem wachmistrza. Syn Marsa, przyzwyczajony widocznie do subordynacji, ofuknął rybaka; ten ostatni nie został dłużny wachmistrzowi. Wachmistrz nie znosząc widocznie żadnych odpowiedzi, uderzył w kark rybaka, a nie chcąc się w dalsze gawędki z nim bawić, wsiadł na konia, ażeby odszukać drogę do Kobierzyna. Rybak, któremu widocznie zadany kułak nie przypadł do gustu, wpadł do jednego z pobliskich domków, gdzie wezwawszy do pomocy więcej kolegów, przypuścił z nimi szturm do wachmistrza i... nie wiele brakowało, a byłaby wojna podczas pokoju. Ponieważ jednak rybaków było przeszło 30, nie licząc bab i dzieci, a żołnierz tylko jeden, przeto tenże zgodnie ze strategją, cofnął się w pełnym porządku do Kobierzyna. Rybacy dumni ze zwycięztwa, uroczyście obchodzili je w szynku Tillesa, gdzie nie tylko wódki i piwa, ale nawet „serdecznych i gorących" przemówień podobno nie brakowało.

Rodzina ś. p. Jana Lampki przysyła nam następujące pismo: „Niespodziany i smutny cios, który nas spotkał przez tragiczny skon naszego syna względnie brata ś. p. Jana, nie dozwala nam na razie zebrać myśli, aby podziękować wszystkim znajomym, przyjaciołom i kolegom, którzy byli łaskawi wziąć udział w smutnym obrzędzie. Objaw ten współczucia, stał się wielką dla zbolałych serc naszych pociechą, za co poczuwamy się w obowiązku wyrazić publicznie nasze podziękowanie. W szczególności zaś winniśmy wyrazić naszą wdzięczność i podziękowanie p. Józefowi Siwkowi, który tak w poszukiwaniach nieszczęśliwego zaginionego, jakoteż następnie przez swoje zabiegi i starania przy przeprowadzeniu ostatecznych formalności — nieocenione wyświadczył nam przysługi.

Wszystkim z głębi serca: „Bóg zapłać!"

w imieniu pozostałej rodziny
Jan Lampka, ojciec.

Nadużycia cłowe.

(Sprawozdanie z Izby sądowej).

W dalszym ciągu podaje przewodniczący do wiadomości wniosek prokuratorji na odczytanie dwóch rekursów, wniesionych do dyrekcji skarbu przez oskarżonych Mamockiego i Schmidta w roku 1887.

Obrona zastrzega sobie odpowiedź na powyższy wniosek po przeglądnięciu owych rekursów, poczem przewodniczący przystąpił do przesłuchania oskarżonego: P a n t a l e o n a L e n a r t o w i c z a, suspendowanego komisarza c. k. straży skarbowej, lat 51 liczącego, żonatego, ojca 4-ga dzieci, nieposzlakowanego.

C. k. prokuratorja państwa zarzuca oskarżonemu, że nadużył przez to swej władzy urzędowej w celu wyrządzenia skarbowi szkody, kwotę 300 złr. przewyższającej; że nienależycie dozorował względnie kontrolował urząd cłowy i straż skarbową w Chwałkowicach, ułatwiając w ten sposób różne malwersacje, jakie się działy pod koniec roku 1884 i 1885 w Chwałkowicach.

Powtóre, że z powodu grożącej mu egzekucji z powodu pretensji skarbu do niego, sprzedał pozornie żonie swej realność swą w Łażku położoną, objętą l. h. 49.

Jako dowód stosunku oskarżonego z istnieć mającą bandą przemytniczą w Chwałkowicach przytacza akt oskarżenia, że Pantaleon Lenartowicz wziął od Mamockiego, kierownika straży skarbowej w Chwałkowicach, kwotę 20 złr.

Oskarżony zaprzeczył wszystkim czynionym mu zarzutom, wykazał na podstawie aktów skarbowych, że z a w s z e należycie służbę swą pełnił, zarzucony mu zaś czyn, że wziął w roku 1885 tytułem łapówki od współoskarżonego Mamockiego kwotę 20 złr., wyjaśnił oskarżony w sposób następujący:

Oskarżony sprowadzał oddawna sukna dla straży skarbowej od firmy Pütner z Czech i dla różnych oddziałów straży skarbowej a pomiędzy innemi i dla oddziału straży w Chwałkowicach. W roku 1885 sprowadził oskarżony sukna za 400 złr. i firmie tej za sukno to zaręczył. Każdy naczelnik straży obowiązanym był odbierać od pojedynczych strażników należytości za sukno w ratach miesięcznych. Na tej zasadzie zebrał też Mamocki owe 20 złr. od strażników i takowe oddał oskarżonemu.

Na żądanie obrońcy oskarżonego, adw. dra E i c h o r n a, skonstatował p. przewodniczący, że Mamocki — dziś przy rozprawie z powodu choroby nieobecny — zgodnie z zeznaniem oskarżonego zeznał na rozprawie poprzedniej w Rzeszowie.

Tu oświadcza obrońca, że zgadza się na odczytanie rekursów, wniesionych do władz skarbowych przez oskarżonych Schmidta i Mamockiego i oświadcza zarazem podziękowanie prokuratorowi za wprowadzenie tego dowodu, gdyż dowód ten przemawia na korzyść obecnego na rozprawie oskarżonego Schmidta.

Oskarżony W i e s e n f e l d J a n k i e l, izraelita, lat 42 liczący, propinator w Grudzy pod Zawichostem, o to, że przez namowę, pouczenie i porozumienie się co do udziału w zyskach i korzyściach pomocnym był strażnikom, oraz współoskarżonym urzędnikom cłowym w Chwałkowicach w zatrzymywaniu w kraju przesyłek transitowych, przeznaczonych do Rosji, tłómaczy się, iż mu w ogóle o żadnych malwersacjach nigdy nie było wiadomem, że nigdy o tego rodzaju rzeczach ani ze strażą skarbową, ani z nikim zgoła nie rozmawiał. Zresztą oświadcza, że nie poczuwa się do żadnej zgoła winy.

Następnie przystąpił Trybunał do przesłuchania oskarżonego W e i n d l i n g a, byłego hurtownego, protokółowanego kupca w Krakowie towarami kolonjalnymi.

Oskarżenie zarzuca Weindlingowi, że rozmyślnie wysyłał z Krakowa towary kolonjalne, kawę i herbatę do Tarnowa i Rzeszowa, które wyjść miały według deklaracji cłowych do Rosji (t. zw. towar transitowy), podczas gdy towar ten zatrzymywał w kraju za poprzedniem porozumieniem się z nadgraniczną strażą skarbową w Chwałkowicach.

Prokuratorja zarzuca więc Weindlingowi nakłonienie straży granicznej do nadużycia władzy urzędowej.

Wczoraj przesłuchano Weindlinga na ogólne zarzuty oskarżenia, który tłumaczy się, że towarów nie odstawiał do Chwałkowic, lecz tylko do Tarnowa, Dębicy lub Rzeszowa; że towarów nigdy sam nie oddawał odbiorcom, lecz, że wysyłał w tym celu swego pomocnika handlowego Wassermanna, który opatrzony w recepisa nadawcze, wydawał towary z a g o t ó w k ę zgłaszającym się adresatom z Rosji.

Dalszy ciąg przesłuchania Weindlinga odbędzie się dziś o 8 rano.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W sobotę 21 listopada: Po raz pierwszy: *Kuzynek*, komedja w 1 akcie Michała Bałuckiego; po raz pierwszy: *Schadzka*, komedja w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; po raz pierwszy: *Pierwszy bal*, komedja w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego i po raz pierwszy: *Bonuś prezesem*, komedja w 1-nym akcie Ryszarda Ruszkowskiego.

Ostatnia poczta.

Rada państwa.

W i e d e ń 20 listopada. Podczas dalszej dyskusji nad budżetem ministerstwa skarbu, omawiając rozmaite rezolucje komisji budżetowej, ponawia minister Steinbach swoje oświadczenie, iż projekt ogólnej reformy podatków może być gotów w lutym lub marcu przyszłego roku. Zestawieniem dodatków krajowych i gminnych zajmuje się centralna komisja statystyczna, lecz wykończenie tej pracy zajmie jeszcze dłuższy czas. Ewentualnej inicjatywie ze strony Izby, aby oszustwa przy podatkach od piwa, cukru i nafty, objęte zostały ogólną ustawą karną, poświęciłby minister największą uwagę. Nowela egzekucyjna ułatwiła to znacznie; reforma administracji kasowej nie da się przeprowadzić w okamgnieniu, odnośne badania są w toku. Przy wymiarze należytości może nastąpić raczej obniżenie, niż podwyższenie.

Minister stwierdza polepszenie sytuacji finansowej, uważa jednak za swój obowiązek nie oglądać się na przeszłość, lecz patrzeć w przyszłość. Nieco domorosła polityka podatkowa Austrji z ostatnich lat, ma dobre następstwa i dobre skutki także dla Galicji. Należy zająć pośrednie stanowisko między optymizmem a pesymizmem; takie środki, jakich użycie zaleca Gross, pogorszyłyby raczej stan finansów. Minister oświadcza, iż pomysły Grossa są dla niego poprostu wykluczone, nie istnieją wcale dla niego (żywe oklaski), a oświadczenia Grossa uważa za *lapsus linguae.*

Rewizja ustawodawstwa podatkowego ma na celu tylko sprawiedliwszy podział ciężaru podatkowego

Minister nie zrzeka się zwiększenia dochodów, które bez nakładania na ludność większych ciężarów, wynikają z naturalnego wzrostu ludności i dobrobytu. Publikacja przedłożeń podatkowych obecnie byłaby przedwczesną i wywołałaby bałamuctwa.

Minister ponownie podnosi potrzebę kontyngentowania podatku zarobkowego, gdyż przy oszacowaniu podatku osobowo dochodowego powstałyby obawy, iż oszacowanie dotyczy także podatku zarobkowego, należy przeto dla tego ostatniego stworzyć osobną formę. Nadwyżki dochodów z podatku osobowo-dochodowego powinnyby, według planów ministra, wyjść na korzyść innych podatków. Wśród ożywionych braw i okłasków wyraża w końcu minister nadzieję, iż zdolne do ponoszenia ciężaru podatkowego żywioły ludności, chętnie przyjmą na siebie pewne ofiary, gdyż zawsze, większe prawa społeczne pociągają za sobą większe obowiązki.

TELEGRAMY.

Wydalania.

Poznań 21 listopada. Wydalono znowu kilkunastu rosyjskich poddanych.

Sprawa „Tagblattu".

Wiedeń 21 listopada. Śledztwo parlamentarne odnosi się do dwóch pytań: kto udzielił *Tagblattowi* fałszywą wiadomość, oraz czy posłowie maczali ręce w wyzyskaniu, a nawet w przygotowaniu paniki. Śledztwo sądowe sięga dalej, do pytań o szkodzeniu państwu i nadużyciu osoby cesarza. Subjektywne mniemanie *Tagblattu* o rzekomej prawdzie podanych wiadomości, nie broni wcale redakcji, która obowiązaną jest do zachowywania względów na państwo i monarchę.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 21 listopada. Nowela o ustawie, dotyczącej kas chorych, została wczoraj przyjętą w drugiem czytaniu przez parlament. Paragraf, dotyczący pomocników handlowych, którzy odtąd będą zmuszeni do ubezpieczania siebie w razie niemocy, przeszedł znaczną większością głosów. Przeciw paragrafowi głosowali wolnomyślni, którzy w sprawie tej wszczęli dłuższą dyskusję.

Giers w Paryżu.

Paryż 21 listopada. Giersa, który tu przybył o godzinie 6 wieczorem, powitał na dworcu hr. Mohrenheim, ambasador rosyjski. W imieniu rzeczypospolitej francuzkiej powitał go hr. d'Ormesson. Demonstracji ze strony publiczności paryzkiej, nie było żadnej.

Rozbójnicy bałkańscy.

Białogród 21 listopada. Na linji Niż-Sofja, napadli rozbójnicy naczelnika stacji Bagdan, zabili go, i złupili kasę kolejową.

Konstantynopol 21 listopada. W Samsun, — wilajet Trebizonda, port nad Czarnem morzem — rozbójnicy napadli w nocy dyrektora administracji tytoniu Arnaud'a, żądali wydania 3.000 f. szt., grozili śmiercią całej rodzinie, złupili cały dom i odeszli oświadczając, że się pomylili, gdyż mieli najść innego Arnaud'a, ajenta bankowego, który przybył z ową sumą. Rząd nakazał, że urzędnicy tytoniowi mają zawsze być uzbrojeni.

Strejk.

Marsylja 21 listopada. Robotnicy fabryki zapałek podjęli znowu zawieszone roboty.

Wiedeń 21 listopada. Sfery dyplomatyczne wyrażają się o „exposé" hr. Kalnoky'ego, że jest szczere, a przez to przekonujące. Oznajmienie, że Austrja nie ma zgoła zamiaru na Salonikę, jest tem cenniejsze, ile że traktat berliński w y r a ź n i e z a s t r z e g ł d l a A u s t r j i p r a w o wkroczenia do Macedonji, gdyby tego uznała potrzebę.

Praga 21 listopada. *Narodni Listy* piszą, że stronnictwo niemiecko-żydowskie dąży do poróżnienia Austrji z Rosją i oświadczają, że wojna z Rosją nie leży w interesie królestwa czeskiego. Tendencje poróżnienia ze sobą obu mocarstw przyznaje organ p. Gregra również Madziarom i Polakom (!?)

Berlin 21 listopada. Wyszedł nowy organ socjalistów niezawisłych „Socjalista". Program odrzuca udział w wyborach, w parlamencie, żąda użycia wszystkich sił wyłącznie do walki zawodowej, która jedynie solidarność mas wytwarza.

Berlin 21 listopada. Nadeszły wiadomości z Afryki, że Emin basza w podróży swej w środkowej Afryce, stoczył z krajowcami kilka zwycięzkich potyczek i znajduje się wraz z swym towarzyszem Langfeldem w bezpieczeństwie.

Porucznik Gravenreuth zginął w bitwie z murzynami pod Buca.

Augsburg 21 listopada. Towarzystwo gazowe zaprowadziło dla robotników stałych, po trzech latach pracy, dodatek mieszkalniany 30 m., który przez 10 lat o 19 m. się zwiększa.

Kolonja 21 listopada. Do *Koeln. Ztg.* piszą z Petersburga: „Rosyjski minister skarbu oświadczył jednemu z bankierów petersburskich; że starać się będzie o porozumienie z bankierami berlińskimi, ponieważ finansiści paryscy go zawiedli. W sprawie tej zostały poczynione już odpowiednie kroki".

Rzym 21 listopada. Mylnie doniesiono, że przybył tu już agent rosyjski Izwolski, gdyż pojechał on do Kopenhagi na ślub swój z córką posła rosyjskiego. — Papież przyszedł zupełnie do sił i ma nadzieję, że w roku 1893 jubileusz swój odprawi. Względem conclave nie zapadły żadne nowe postanowienia.

Belgrad 21 listopada. Wskutek napadu na ajenta Stambułowa Spiro Kozłowa — do którego trzy razy strzelano, ale chybiono, zamierza rząd t. z. emigrantów bułgarskich w środku Serbji internować.

Lizbona 21 listopada. *Novidades* zapowiadają na dzień jutrzejszy demonstracje republikanów, którzy są niezawodoleni z ostatnich wyborów do Rady miejskiej w stolicy, przy których republikańskie stronnictwo sromotną poniosło klęskę. Ze strony policji poczyniono odnośne przygotowania, ażeby demonstracjom zapobiedz.

Cetynja 21 listopada. Książe wraz z synem Danilem uda się w styczniu do Petersburga w sprawie małżeństwa Daniły z księżniczką rosyjską, krewną domu panującego. W lipcu p. r. ma tu przybyć z wizytą król serbski (?) w Towarzystwie Ristica.

Konstantynopol 21 listopada. Dyrekcję budowy fortyfikacyj Dardanelli i Bosforu objął major Steffen.

Valparaiso 21 listopada. Prezydentem rzeczypospolitej chilijskiej został obrany Montt.

Kopenhaga 21 listopada. Pomiędzy kilkoma wybitniejszymi reprezentantami stronnictwa postępowego w Norwegji a duńskimi patrjotami odbyły się dłuższe narady, wynik których postanowiono trzymać w tajemnicy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków, 21 listopada.

Pszenica 11.25—12.30, Żyto 10.75—11.40 Jęczmień 7.25—8.40, Owies 7.——7.50, Groch 10——12.— Tatarka 9——10.50, Proso 6.——7.50, Fasola 9.—12.—, Jagły 14.——16.—, Siano —.——2.50, Słoma —.——2.20, Koniczyna na paszę za 100 klgr. —.— 2.60, Ziemniaki za hektolitr 2.40—3.60, Jaja za kopę 1.70—1.80, Masło za garniec, 3.75—4.25, Spirytus na 95° tralesa za hektolitr —.——83.—, Okowita na 80° tralesa za hektolitr —.——78.—.

Skład futer „pod Murzynem" Kraków ul. Grodzka 32. P. Moora poleca swój doborowo zaopatrzony zapas futer krajowych, rosyjskich i amerykańskich. Urządziwszy obok mego składu futer pracownię takowych, jestem w stanie przyjmować wszelkie w zakres ten wchodzące obstalunki i reperacje, które wykonuję punktualnie po najtańszych cenach.

DROBNE OGŁOSZENI .

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcje języka rosyjskiego i angielskiego udziela się za cenę przystępną. Wiadomość w Biurze drukarni Wł. L. Anczyca, ul. Kanonicza.

Lekcji muzyki, poszukuje uczennica konserwatorjum, za mieszkanie lub życie. Wiadomość w Admininistracji „Kurjera Polskiego". 470(12-?)

Posady i prace.

Czeladnik dla tokarni metalowej, kawaler, który przez lat 5 pracował zagranicą, poszukuje natychmiast zajęcia. Zgłoszenia pod adresem: L. K. G. Poste restante Kraków.

Pomocnik cukierniczy, który także umie wyrabiać wszelkiego gatunku wódki, poszukuje miejsca. Zgłoszenia pod napisem **Cukiernik**, post. rest. Kraków. 464(18-?)

Osoba inteligentna, znająca się zupełnie dobrze na gospodarstwie i kuchni, poszukuje zaraz miejsca za gospodynię. Wiadomość F. C. poste rest. Lipinki-Biecz obok Gorlic. 47.(4-4)

Doniesienia rozmaite.

Mężczyzna, przystojny, wykształcony, kawaler, mający utrzymanie, poszukuje znajomości z odpowiednią ozobą w miejscu. Bliższe szczegóły osobiście. Łaskawe doniesienie uprasza do 29 b. m.. pod adr.: „Szczerość" A. 99 poste rest Kraków, Dworzec za recepisem. Zupełna dyskrecja zapewniona. 486(1-?)

Krawcowa, biegła w krawieczyźnie, podejmuje się robót w domach prywatnych. Adres: **M. S. Ulica Reformacka Nr 7.**

Pianino czarne, mało używane i **stół orzechowy**, są do sprzedania, ul. Studencka. l. 7, parter. Oglądać można od godziny 2 do 3. 46-(14-?)

Nauki kroju i szycia, udziela się, jakoteż i wszelką krawieczyznę przyjmuje się, przy ul. Stolarskiej, Nr. 13, II. p., od tyłu.

40 fortepianów nowych i używanych, do wynajęcia w składzie J. M. Kordeckiego, ul. św. Anny, hotel Victoria. 436(16-10)

Domowy zdrowy wikt można mieć przy ul. Sławkowskiej l. 8, II. piętro. Warunki bardzo przystępne.

Akademik znajdzie pomieszkanie z wiktem i obsługą. Wielopole, l. 10, I. p. 4-4(21-?)

Lokale.

Pokój frontowy, elegancko umeblowany, do najęcia, ul. św. Gertrudy, Nr. 29, I. p. Na żądanie **wikt i usługa.** 463(17-?)

Pokój duży z kuchnią, lub bez tejże, zaraz do wynajęcia. Ul. Stolarska 13, II. p., od tyłu. Wiadomość tamże. 468(11-?)

Pokój frontowy, duży, ładnie umeblowany, na I. piętrze, z wiktem lub bez, od 1-go grudnia do wynajęcia. Ul. Garbarska 12. Wiadomość tamże. 483(4-7)

Na Sezon! Na Sezon!



MAGAZYN BRONI

i wszelkich przyborów myśliwskich

BOLESŁAWA GLINIECKIEGO

W KRAKOWIE, 1959(2-?)

zaopatrzony został w wszelką **broń myśliwską**, najdoskonalszych i najnowszych systemów, z pierwszorzędnych fabryk angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich, sprzedaje takową po najdokładniejszem wypróbowaniu, pod wszelką gwarancją, po cenach bezkonkurencyjnych, a mianowicie: **Strzelby** odtylcowe (wyrób belgijski) systemu Lefaucheux, od złr. 18. **Strzelby** odtylc. syst. Lancastra, od złr. 25. **Strzelby** Hammerless, **Strzelby** lekkości pióra (Fusil plume), **Strzelby** iglicowe, syst. Teschnera, Dreyzego i t. p. Bogaty wybór **rewolwerów** wszelkiej konstrukcji, od złr. 3·50 do złr. 85.

Patrony do wszystkich systemów broni, w ośmiu gatunkach, **Twardośrut, Kule** expansiwne, okrągłe i stożkowe, **Przybitki** tekturowe i filcowe.

Wszelkie możliwe **przybory i przyrządy** do strzelb, robienia patronów, noszenia zwierzyny, dla naganek i t. p. **Przybory** do szermierki wyroby skórzane, najnowszy fason **kurtek** myśliwskich, **buty** z filcu i gumi, **czapki, rękawiczki** i t. p.

Łaskawe zlecenia uskuteczniam odwrotną pocztą.

Cenniki illustrowane wysyłam na żądanie bezpłatnie.

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

Handel galanteryjny, oraz skład przyborów do podróży i artykułów do pisania

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Kraków, Sukiennice l. 26.

Poleca **tutki (gilzy), nieklejone, własnego wyrobu niezrównanej dobro ci.**

100 sztuk od 12 centów

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 1551(44-?)

Zmiana lokalu.

PIOTR KROKIEWICZ, APTEKARZ

przeniósł się z ul. Karmelickiej,

na ulicę Długą, Nr. 7,

1911(4-6) obok zakładu położnictwa W-go Dr. Brauna.

FOTOGRAFIE

powiększone do naturalnej wielkości

wykonuję w moim

ZAKŁADZIE FOTOGRAFICZNYM

z jak najdokładniejszem podobieństwem, po nader nizkich cenach

od **25** do **35** złr. Farbami olejnemi od **35** do **50** złr.

Przyjmuję również wszelkie zamówienia w zawód mój wchodzące. Zdjęcia wykonuję codziennie bez względu na pogodę.

K. BŁONIEWSKI

FOTOGRAF, 1914(3-3)

Kraków, Podwale, Nr. 14, obok hotelu Krakowskiego.

JAN BRAUN

Koncertant i Nauczyciel gry na Cytrze zwykłej i smyczkowej

udziela lekcyj

według najnowszej metody, poleca się Szanownej P. T. Publiczności. 1946(2-4)

Mieszka plac WW. ŚŚ. Nr. 11.

J. S. Benda

były dyrektor szkoły muzycznej w Poznaniu, zmieniwszy lokal, udzielać będzie nadal 1775(5-5)

lekcyj na fortepianie,

oraz teorji muzyki.

Zgłoszenia ustne lub pisemne **Nowy Swiat, ul. Retoryka, l. 9,** I. p.

Handel korzenny

przy głównej ulicy, z powodów familijnych zaraz z wolnej ręki tanio do sprzedania. 1908(8-10)

Adres: **J. Frye, ulica Wolska, l. 17, Kraków.**

Gdy mi potrzeba inserować 1423(193-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych**, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

ZAKŁAD RYSOWNICZY

istniejący od lat 12-tu

Artystyczno przemysłowy, odznaczony listem pochwalnym na wystawie krakowskiej, 1794(1-20)

w Krakowie, ul. Dominikańska Nr. 1, II. p., w domu K. K. Dominikanów.

Dostarcza wszelkich deseni dla panienek do robót **szkolnych**, również do haftowania bielizny, ubrań damskich, robót galanteryjnych i kościelnych. Monogramy, herby, litery i wszelkie desenie drukuje, rysuje i maluje według wzorów stylowych lub własnego układu, jako to na batyście, aksamicie, atłasie, suknie, skórze, drzewie, kamieniu i kości. Udziela także lekcyj rysunku i malowania. Hafty bielizny przyjmuje po cenach umiarkowanych.

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy, założyłem w Krakowie, **Rynek główny l. 22**

Skład Obuwia

własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od **3** złr. **50** cnt., a damskie od **3** złr. i wyżej stosownie do wymagań. 81(332-?)

Bronisław Dobrzański.

PRALNIA PARYZKA!

Ul. Poselska, Nr. 19.

Poleca się P. T. Publiczności, iż przyjmuje do prania wszelkiego rodzaju bieliznę, suknie, koronki a mianowicie:

Koszula bez kołnierza i mankiet. 10 ct.
Koszula z mankietami ....14 „
Od kołnierzyka .... 3 „
Od pary mankietów .... 4 „
Firanek para.........od 50 do 60 „

Dla P. P. studentów i wojskowych ceny znacznie zniżone.

Powierzoną robotę wykonywa się jak najstaranniej i punktualnie, na żądanie w 12 godzinach. 1871(8-30)

Polecając się nadal łaskawym względom zostaję

z szacunkiem **Marja Wojciechowska.**

PIWO ORYGINALNE BAWARSKIE

„Culmbach" i „Spatenbräu"

na szklanki i butelki 1917(6-6)

poleca handel pod „Aniołkami"

JANA MIKI W KRAKOWIE.

FOLWARK

140 morgów dobrej gleby, z dobremi i porządnemi budynkami, przy gościńcu, blizko kolei, do sprzedania. Zgłosić się: Józef Weinar w „Sokołówce", o. p. Bóbrka. 1910 (3-10)

Dolleińska Restauracja

codziennie

KONCERT ORKIESTRY DAMSKIEJ Z PRAGI,

podczas przestanków

KONCERT PIANISTKI WŁOSKIEJ.

WSTĘP WOLNY.

Bufet zaopatrzyłem w najlepsze napoje i przekąski. Abonament na śniadania, obiady i kolacjee. Ceny umiarkowane.

1913(7-10) Z uszanowaniem **HEUBLUM**, restaurator.

W RESTAURACJI „GRAND HOTELU"

W KRAKOWIE.

OBIADY (Couverts)

z 4 dań i kawa złr. . . . **1·50**
z 5 „ i „ „ . . . **2·–**

Kolacje i Śniadania

z 3 dań, ser i kawa złr. . . **1·–**

Kuchnia wykwintna i pierwszorzędna.

1921(4-6) **ST. PYTLARSKI.**

PIERWSZA KRAJOWA

FABRYKA WAPNA

Masy Schonbergów,

ulica Skawińska Nr. 12, (na Krajewskiem zwane),

założona w roku 1811 w Krakowie.

Zawiadamia Szan. Publiczność a szczególnie P. P. inżynierów, architektów i budowniczych, iż sprzedaje swój **fabrykat wapna** z pieca systemu Hoffmana (Ringofen) najlepszego gatunku, **same grube kawałki**, które wożą mniej więcej po 100 klg. tak przy fabryce jak z odstawą do miejsca budynków i dworców kolei żelaznych w Krakowie i Podgórzu po cenach najumiarkowańszych. Nadmieniam, iż powszechnie skonstatowano, że **najwięcej wydaję** od wszelkich innych fabryk krajowych. Zwraca się również uwagę na **miał** wapienny **do nawozu**, który się sprze po 2 złr. za furę. Za punktualną i szybką usługę zaręcza

1890(7-8) **Zarząd fabryki.**

JAN POJE

dawniej 1879(7-?)

POJE i RADOMSKI

KRAKÓW

ulica Florjańska, Nr. 33.

FABRYCZNY SKŁAD

MASZYN do SZYCIA

Sprzedaż na raty po 1 złr. tygodniowo, lub też gotówką o 10 procent taniej.

Illustrowane cenniki gratis i franco.

M. PAPERLE I H. HECKER

PIERWSZY KRAKOWSKI

zakład chemicznego czyszczenia i farbowania zapomocą pary ubiorów męzkich i sukien damskich.

Biuro przyjęcia: KRAKÓW, ul. GRODZKA 51, naprzeciw kościoła św. Piotra.

Szanowna P. T. Publiczności!

Przyjmujemy do chemicznego czyszczenia i według życzenia do farbowania ubiory męzkie i suknie damskie z bawełny, wełny, aksamitu, jedwabiu, kamgarnu i pluszu, czy są sprute czy nie, następnie całe umeblowania kryte suknem, dywany, kołdry i kapy na łóżka, hafty, krawatki, parasole, rękawiczki, wstążki i t. d.

NOWOŚĆ! Bez połysku! NOWOŚĆ!

W naszym zakładzie przy pomocy naszych urządzeń chemicznych, usuwamy połysk z materyj kamgarnowych z gwarancją za skutek.

Uniformy wojskowe i urzędnicze bez rozprucia czyści się chemicznie, a na życzenie farbuje na inny kolor, oczyszczone lub farbowane nie różnią się niczem od nowych. *Balowe suknie* po chemicznem czyszczeniu bez sprucia ich, całkiem jak nowo wyglądają. *Dla żałoby!* Jasne lub innego koloru ubiory lub suknie wszelkiego rodzaju w ciągu 48 godzin chemicznie i trwale farbuje się na czarno. *Pióra strusie* do kapeluszy damskich czyści się i na żądanie farbuje.

Długoletnia praca i studja specjalne w takich zakładach zagranicznych w Berlinie, Hamburgu, i t. d. jakoteż długoletnie doświadczenie fachowe dają nam możność wypełnienia w rzetelny sposób wszystkich możliwych tylko do spełnienia życzeń Szanownej Publiczności.

Liczymy przeto na ogólne poparcie nowego a tyle pożytecznego i potrzebnego dla wszystkich zakładu.

Z poważaniem

1883(3-3) **M. Paperle i H. Hecker.**

Wszech nauk lekarskich

DR. EDMUND PUCHACKI,

ordynuje jak dawniej od godz. 2 - 4 popołudniu.

Ulica Sławkowska Nr. 23, II piętro.

Dla ubogich chorych od 8 - 9 rano bezpłatnie. 181 (38-60)

Ogrodnik zdolny,

w sile wieku, żonaty, z małą familją, posiadający chlubne świadectwa i zostający kilka lat w jednem miejscu, **poszukuje posady od Nowego Roku**. Łaskawe zgłoszenia **J. Ch** poste restante **Krosno**, lub J. Ch. na ręce I. Gawińskiego w Drukarni Anczyca w Krakowie.

Poszukuje się

wspólnika

lub

wspólniczki

z kapitałem od **800** do **1000** złr. do założenia **Cukierni i Restauracji**, w większem mieście. Większa część inwentarza jest. Zgłoszenia listowne uprasza się pod lit. **M. A. Cukiernia**, poste restante, **Kraków.**

Lekcje tańców.

W bieżącym miesiącu rozpoczęła nowy kurs

LEKCYJ TAŃCÓW

Józefa Ekerowa

w Krakowie

Plac Szczepański l. 9, I. piętro.

Osobne godziny dla dzieci.

NA SEZON JESIENNY i ZIMOWY.



Pracownia kapeluszy

oraz

MAGAZYN MÓD

Marji Popowicz-Englisch

W KRAKOWIE,

Plac Marjacki, 3,

poleca wielki wybór

KAPELUSZY JESIENNYCH I ZIMOWYCH

modele wiedeńskie.

Przyjmuje również kapelusze do przerabiania i odświeżania.

Ceny umiarkowane.

(Niniejsze ogłoszenie poleca się łaskawie wyciąć i zachować).

!!!Zawiadomienie!!!

Stanisław Kosiński,

Inżynier-hygjenista **z Berlina**, wynalazca patentowanych przyrządów do szybkiego i gruntownego osuszania nowych domów, utrzymania w suchości starszych wilgotnych mieszkań, niezawodnego niszczenia grzyba budowlanego, wentylacji, desinfekcji mieszkań, suszarń pokojowych itd. Wezwany przez c. k. Gen. Dyr. kolei państwowych w Wiedniu, do wykonania podobnych robót zaradczych w gmachu tutejszej c. k. Dyrekcji ruchu w Krakowie, przybył tu na kilka dni i udziela rady w tej specjalności. **Mieszka w hotelu Saskim. Cyrkularze ministerjalne** i polecenia rządowe najwyższych władz tak Cesarstwa Austro-Węgierskiego, jak i Niemieckiego, nakłaniające do zastósowania wszędzie tych wynalazków, są do obejrzenia i dają najlepszą rękojmię dobroci tego systemu, opartego na 17-to letniej praktyce.

Adres stałego zamieszkania: **St. Kosiński, Berlin W. Luther Strasse 53.** 1966

KORZYSTNE i PRAKTYCZNE

!NOWOŚCI!

Mydło w proszku kilo 25 cnt., rozpuszcza się w letniej wodzie w stosunku $1/2$ klg. na 40 litrów; wymoczą się bruły przez noc, potem wypierze się bez dalszego mydlenia w letniej wodzie i osiąga się nadzwyczajną białość bez niszczenia bielizny.

Farbka do bielizny w massie, z połyskiem, pudełko blaszane 5 cnt. Farbka proszkowa w pudełkach blaszanych z moją firmą, po 15, 25, 30 centów.

Mydełka do czyszczenia złota, srebra, wszelkich metali, oraz szkła, jak: lustra, szyby i t. d., tabliczka 5 i 8 cnt.

Polecam także **Krochmal** pszenny, ryżowy i sztywnik w najlepszym gatunku.

Zwracam również uwagę, że oprócz wszelkich znanych **Farb**, mam na składzie nową emaljową ze Szwajcarji, której w Krakowie tylko u mnie dostać można, 1 klg. 1 złr. 45 cnt., $1/2$ klg. 75 cnt. **Farba** ta jest w różnych kolorach, wysycha wpół godziny, jest bez odoru, i może być użytą wszędzie, a szczególniej tam, gdzie inne olejne są za mało trwałe, zwłaszcza gdzie jest ciągła wilgoć, jak w łazienkach, szpitalach i innych podobnych miejscach.

Polecam także moją farbę woskową płynną, do froterowania, litr po 35 centów.

1750(1-2) **FR. LENERT** w Krakowie, Sławkowska 6.



Paczki po $1/2$ kilo 25 cnt.
„ „ 200 gr. 10 „
„ „ 100 „ 5 „

Zdrowie! Pożywienie! Oszczędność!

Kathreinera

KNEIPPA KAWA SŁODOWA

z przymieszką do połowy z kawą z ziarnek **nie daje bezwzględnie rozpoznać** przymieszania i jest czysto **pita** 1956(1-14)

bardzo smaczn., niezrównanym środkiem pożywczym i leczniczym dla niedokrwistych, błędniczych, cierpiących na żołądek i nerwy, kobiet, dzieci i t. p.

Składy w Krakowie mają: Roman Drobner, M. Fromowitz, Franciszek Lenert, Salomon Landsberger, M. Sperling. — Zastępca: Salomon Singer.

MAGAZYN

UBIORÓW MĘZKICH

i dziecinnych

CHEMINA FELDMANNA

Plac WW. Świętych l. 1, róg ul. Grodzkiej, obok Magistratu,

zaopatrzony został na sezon jesienny i zimowy w najmodniejsze i najlepsze ubrania męzkie i dziecinne, sprzedając takowe po cenach fabrycznych, a mianowicie:

Szlafrok zimowy od złr 7 do . . . . złr. 15.
Ubranie marynarkowe z szewiotu dobrego . . . „ 14 80
Spodnie kamgarnowe, zimowe . . . . „ 4.45
Paltot szewiotowy lub montoniakowy od złr. 12 do . . „ 25 50
Ubranka dziecinne od . . . . „ 3
Płaszczyki „ „ . . . . „ 5.95
Kożuszki wyborne z futrzanemi kołnierzami . . . „ 11.
„ kangurowe . . . . „ 15.50

Upraszając o liczne względy, pozostaję

Z poważaniem **CHEMIN FELDMANN,**

1962(1-6) Pl. WW. Świętych, L. 1, róg ul. Grodzkiej, obok Magistratu.

ANTONI MIRKIEWICZ, ul. Grodzka, Nr. 31.

CENY NIZKIE.

Ma zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności, iż otworzyłem **filję sprzedaży rękawiczek i bandaży z własnej fabryki oraz wybór i wyrób szelek.**

Wydawca naczelny i redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.